Nr. 193 We Lwowie Wtorek dnia 14 Lipca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 szgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 13. lipca.

Książę Holenlohe zdaje się istotnie być szlachcicem starej bardzo daty. W zapleśniałych i kurzem okrytych kronikach familijnych wyczytał zapewne, jak to ongi bywało za starych i dawnych czasów, kiedy śmiali i odważni *Raubritter*y napadali bezbronnych, łupiąc i rabując bezkarnie i naigrawając się z przepisów prawa i wysłanników cesarskich. Prawieby się zdawać mogło, że wypadek, jaki się wydarzył na granicy galicyjsko-węgierskiej pod Morskiem Okiem, możliwym był istotnie jeno w wiekach średnich, kiedy panowie i półpankowie lekceważyli sobie prawa i ustawy, kiedy ufni w siłę własnych najemnych siepaczy, sami sobie wymierzali sprawiedliwość. Dzisiaj jednak na straży prawa nie stoją tacy panowie, jak książę Hohenlohe i jego oficjaliści, dzisiaj obrona prawa jest rzeczą publiczną państwa, które obowiązek ten spełnia zapomocą własnych do tego powołanych organów, a przed ich powagą muszą uginać karku zarówno książęta, których antenaci czatowali ongi w lasach i zaroślach z bronią w ręku na fury kupieckie, obładowane towarem, jak nędzny żebrak, który dla zaspokojenia głodu ukradł bochenek chleba. Smutno byłoby z państwem, które byłoby jeno w stanie zamykać złodziei kieszonkowych i karać awanturującego się z policjantem pijaka, a okazało się bezsilnem wobec księcia Hohenlohego, wysyłającego zbrojną straż na urzędnika sądowego, odzianego w mundur cesarski, a więc porywającego się na jednę z osób, wymienionych w §. 68 ustawy karnej z dnia 27. maja 1852 nr. 117, dz. praw państwa, celem przeszkodzenia jej w wykonaniu obowiązków służbowych. Spodziewać się należy, że państwo jeszcze się ocknie i szczerych dołoży starań, aby jego znaczenie i powaga jego organów wykonawczych *ne quid detrimenti capiat*. Po zatem jednak ma jeszcze sprawa ta dla nas specjalne znaczenie. Chodzi o obronę naszego terytorjum, do którego sobie ktoś obcy uzurpuje prawo i co więcej to urojone prawo samowładnie wykonuje. O ile chodzi o sporne parcele między hrabią Zamoyskim a księciem Hohenlohe, o tyle do rozstrzygania sprawy powołane są sądy cywilne; sprawa wykracza jednak po za ramy prywatne — spór graniczny między Austrją a Węgrami mają rozstrzygać inne organa. Rzeczą Koła polskiego postarać się, aby owe organa jak najrychlej i jak najenergiczniej spełniły swój obowiązek, aby nie dopuściły do przewlekania sprawy i do wytworzenia niebezpiecznego w takich razach prowizorjum.

Dzienniki niemieckie donoszą o nowem postanowieniu cesarskiem, które z jednej strony dowodzi, że Wilhelm II. nie chce bynajmniej stać po nad stronnictwami, lecz przeciwnie objawia chętnie swe przekonania polityczne i chce, ażeby w kraju o nich wiedziano. Istniejące od dawna w Niemczech stowarzyszenia byłych żołnierzy, tak zwane *Krieger-Verein'y*, zorganizowane po wojskowemu i ćwiczące się niekiedy w pochodach i rewiach, odbywały często parady przed okiem monarchy, gdy tenże objeżdżając państwo zawitał do siedziby takiego towarzystwa. Obecnie wydano rozporządzenie, że tylko taki *Krieger Verein* będzie mógł na przyszłość manewrować przed obliczem monarchy, którego cała działalność odznaczać się będzie duchem, zasługującym na pochwałę rządu. Przed każdą paradą w obecności cesarza będzie musiał prezes towarzystwa przedstawić świadectwo władz prowincjonalnych, potwierdzające lojalny charakter związku i poszczególnych członków. Prasa opozycyjna nie jest z tego rozporządzenia zadowoloną.

Parnell poniósł w tych dniach w Carlor stanowczą porażkę. W okręgu, który uważanym był dotychczas za niezdobytą jego twierdzę, wybrano antiparnelistę znaczną większością głosów. Dziś twierdzą *Times* i *Standard*, że właściwie nie pobili Parnella polityczni przeciwnicy jego, lecz duchowni katoliccy, „tej atoli wszechwładzy politycznej katolickiego duchowieństwa stronnictwo liberalne pochwalać nie może.“ Jednakże dzięki tej pomocy duchowieństwa liczą antiparneliści na to, że przy najbliższych wyborach pozostaną Parnellowi co najwyżej trzy okręgi wyborcze. To też *Daily News* wyraża przekonanie, że Parnell sam, przekonawszy się w ten sposób o swej bezsilności, ustąpi dobrowolnie z areny politycznej. To jedno przyznać trzeba, że rząd angielski umie zręcznie wyzyskać chwilowe zamięszanie w obozie irlandzkim, aby przejednać opozycję różnemi ustępstwami na rzecz Irlandji. I tak: teraz obiegają pogłoski, że zaraz po zebraniu się parlamentu w styczniu r. p., rząd przedłoży mu bil, zaprowadzający w Irlandji samorząd lokalny. Bil ten ma być koroną rządowej polityki pojednawczej i niezawodnie zostanie przyjętym.

W konstytucji szwajcarskiej zaprowadzono w przeszłym tygodniu przez powszechne głosowanie ludu nadzwyczajnie ważną zmianę, która nie mały wpływ wywrze na dalsze losy tego kraju. Otóż głosowanie to przyznało ogromną większością głosów ludowi prawo inicjatywy co do ewentualnych zmian konstytucji. Odtąd bowiem wolno ludowi stawiać odnośne wnioski, a skoro wniosek taki znajdzie 50.000 podpisów, musi być poddanym pod powszechne głosowanie. Ludowi wolno dać tylko pewną inicjatywę, pewną myśl, której dalsze przeprowadzenie pozostawić może radzie związkowej; ale wolno mu także wystąpić z wyraźnie sformułowanym wnioskiem, którego rada związkowa w żadnym razie zmienić nie może. Natomiast przysługuje jej prawo stawienia wniosku przeciwnego, który równocześnie z wnioskiem ludu powinien przyjść pod obrady. Czy nowość ta na drodze ku zupełnej demokratyzacji rządów krajowych, dobre wyda owoce, tego na razie przewidzieć nie można. Szwajcarska prasa katolicka wita ją z zadowoleniem, wyrażając nadzieję, że dopomoże ona poniekąd do złamania wszechwładzy radykalizmu i liberalizmu. Oby tylko katolicy w nadziejach swych się nie zawiedli. Podobne poddanie najważniejszych ustaw pod decyzję niedoświadczonego i często doniosłości ich wręcz nieświadomego ludu, jest i pozostanie zawsze mieczem obosiecznym.

W Rumunji stosunki stronnictw nie mogą się ustalić. Coraz chwieją się i rozpadają pojedyncze grupy parlamentarne. Zdawało się, że stronnictwo liberalne odegra w nowej izbie deputowanych poważną rolę, zyskawszy znaczną liczbę mandatów; rękojmią jego wpływu zdawało się być stałe pojednanie między dysydentami liberalnymi, zostającymi pod kierunkiem Dymitra Bratiano i właściwą partją narodowo-liberalną. Tymczasem donoszą obecnie, że zupełne zerwanie między tymi dwoma odłamami obozu liberalnego jest tylko kwestją czasu. Dysydenci liberalni i narodowo-liberalni nie ufają sobie wzajemnie, obawiając się, ażeby jedno przez drugie wyzyskanem nie zostało. Dysydenci posuwają ostrożność tak daleko, iż przed każdem plenarnem posiedzeniem klubu narodowo-liberalnego, odbywają osobne zgromadzenia, dla naradzenia się nad postawą, jaką względem uchwał partji narodowej w każdej z osobna kwestji zachować powinni. Środki ostrożności jednak na nie wiele im się przydały, na ostatniem bowiem posiedzeniu plenarnem zostali przez sprzymierzeńców swoich zaskoczeni. W wyborach do komitetu wykonawczego wybrano z ich grupy sześciu tylko członków, z grupy zaś narodowo-liberalnej szesnastu. Między dysydentami tedy zapanowało tak wielkie oburzenie, iż grożą teraz wystąpieniem z frakcji narodowo-liberalnej Jeżeli groźbę wykonają, znaczenie frakcji liberalnej w izbie deputowanych upadnie zupełnie.

Ruski synod prowincjonalny.

Jak wiadomo, odbędzie się d. 20. września we Lwowie ruski synod prowincjonalny. Stolica apostolska dość wielką do tego synodu przywiązuje wagę, wyszle bowiem umyślnego do Lwowa swego delegata, który synodowi będzie przewodniczyć.

Do najważniejszych zadań, nad jakiemi będzie radzić synod, należą: Przywrócenie rozluźnionej obecnie karności, ujawniającej się między grecko-katolickiem duchowieństwem w Galicji i na Bukowinie; uregulowanie bieżących kwestyj liturgicznych, przedewszystkiem zaś znaczne rozszerzenie materjału naukowego i ogólnego wykształcenia w seminarjach duchownych.

Jakie jeszcze inne sprawy zostaną na synodzie lwowskim poruszone, dotychczas nie wiadomo. Konsystorz bowiem lwowski metropolitalny, z jakichś powodów tak sam termin synodu, jak i jego porządek dzienny przez dłuższy czas zachowywał w głębokiej tajemnicy. Nie wiadomo, kto dał inicjatywę do zwołania synodu, w każdym razie ktoś taki, który zna dobrze opłakane stosunki, jakie panują wśród duchowieństwa ruskiego w Galicji wschodniej i na Bukowinie. Nieraz bywała już sposobność pisania o propagandzie schyzmatyckiej, jaka się szerzy wśród ruskiego ludu, a źródłem jej była w wielu wypadkach sama cerkiew. Metropolicie lwowskiemu Sembratowiczowi wiadomo dobrze, jakich ma podwładnych księży, przekonał się o tem najlepiej przy końcu zeszłego roku, po ogłoszeniu znanego programu narodowców, potwierdzonego przez metropolitę i innych biskupów ruskich. Procesy moskalofilskie we wschodniej Galicji dostarczały tutaj zawsze aż nadto dowodów, że niestety w wielu miejscowościach cerkiew sama jest propagandą schyzmy; dość wspomnieć proces Knysza w Złoczowie. Po ogłoszeniu programu narodowców jawnie i otwarcie dość znaczna część duchowieństwa ruskiego oświadczyła, że się na program Romańczuka i i metropolity nie godzi, w czasie wyborów postawiła też i popierała swoich własnych kandydatów.

Stolica apostolska — jak donosi *Polit. Corr.* — wiele oczekuje od lwowskiego synodu i ma nadzieję, że synod ten wytworzy wał ochronny przeciw szerzeniu się między grecko-katolickiem duchowieństwem prawosławno-panslawistycznej agitacji.

Korespondencje.

Buda-Peszt 12. lipca.

(Czarna chorągiew. — Simor. — Mihajłowicz i kardynał Haynald. — Stanowisko, znaczenie i pogrzeb kardynała z Kaloczy. — Spadek po Simorze. — Sejm i jego obrady. — Rząd i opozycja. — Minister Szapary wobec dzisiejszej sytuacji).

Od pewnego czasu czarna chorągiew bez przerwy powiewa nad kościołem chrześcijańskim na Węgrzech. W ciągu czterech miesięcy śmierć zabrała Węgrom trzech kardynałów i kilku biskupów. I oto jeszcze nie ucichły dzwony żałobne po zgonie prymasa Simora w Ostrzyhomiu, gdy rozkołysała je na nowo wieść o śmierci zagrzebskiego kardynała Mihajłowicza. W ślad po niedawno odbytym pogrzebie tego dostojnika kościoła grecko-katolickiego, — wysoce szanowanego i cenionego wśród Kroatów, — spoczął snem wiecznym w Kaloczy najzacniejszy syn ojczyzny i książę kościoła katolickiego, najwięcej szanowany obywatel i patrjota, arcybiskup i kardynał Haynald.

Jeżeli prymas Simor był ogólnie żałowany, jako długoletni zwierzchnik kościoła katolickiego i wysoko postawiona osobistość na Węgrzech, jeżeli, jak to już powiedziałem, kardynała Mihajłowicza opłakiwał naród kroacki i żegnał sympatycznemi wspomnieniami dobrze myślący ogół węgierski, to śmierć kardynała Haynalda jest dla Węgrów niewątpliwie strasznym ciosem i niczem niepowetowaną stratą. W Kaloczy bowiem zmarł nie pustelnik, jakiś odludek, lub samotnik, ale kardynał, kapłan-polityk, mąż stanu, uczony, obywatel. patrjota najgorętszy, dobry syn ojczyzny w całem pięknem tego słowa znaczeniu. Dość jest chyba na stwierdzenie tego ostatniego sądu przytoczyć fakt niezbity, że kardynał Haynald, przez ciąg 35 lat swojego arcybiskupstwa i kardynalstwa, — wydał z własnych funduszów na cele dobroczynne rozmaitego znaczenia przeszło pięć miljonów zł., a wydawał to z popędu własnego serca, — jako kapłan, pojmujący szczytnie miłość dla bliźniego i jako patrjota-Węgier, który swoją ojczyznę ukochał całą siłą synowskiego uczucia. Koroną wreszcie tych ofiar długoletnich, na rzecz różnorodnych instytucyj humanitarnych, zakładów naukowych i dobroczynnych, które bądź to sam do życia powołał, bądź już istniejące, a za użyteczne uznane, wspierał i darami wzbogacał, — była iście królewskiego znaczenia ofiara, jaką zmarły kardynał uczynił budapeszteńskiemu „Muzeum narodowemu“, zapisując na rzecz tegoż drogocenne zbiory swoje botaniczne i archiwalne, oraz całą bibljotekę własną, wszystko razem wartości około półtora miljona zł. Był to dar, uczyniony podczas obchodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa, który obchodził kardynał przed 2 laty w Kaloczy — przy współudziale serdecznie tę chwilę święcącego narodu węgierskiego, który kardynała czcił i kochał niewymownie. To też i nie dziw, że żal powszechny po śmierci kardynoła z Kaloczy tak jest wielkim, skoro węgierski naród wie doskonale — że zmarł jeden z najgorętszych patrjotów kraju, najhojniejszych dawców i najpopularniejszych osobistości.

Kard. Haynald rozdawał wszędzie, gdzie to uznał za potrzebne i użyteczne, własną ręką za życia, — to też po śmierci jego nie wiele zapewne majątku się znajdzie; przypuszczają jednak, że testament zawiera legaty na cele dobroczynne, a dziś już, mimo że „ostatnia wola“ kardynała nie jest światu dokładnie wiadomą, przedarło się do publicznej wiadomości rozporządzenie kardynała, które dotyczy 15.000 zł., jakoby na rzecz czterech przybocznych huzarów, służących na dworze kardynalskim w Kaloczy.

Ażeby dać, jednak czytelnikom *Dziennika* choćażby ogólne pojęcie o majątku, pozostałym po prymasie Simorze i o dochodach, jakimi tenże mógł rozporządzać, przytaczam tu autentyczne dane, zebrane z urzędowego spisu inwentarza żywego i majątku, jaki po zmarłym znaleziono. Bajecznemi zdają się te sumy, o jakich my, w porównaniu z dochodami duchowieństwa naszego — nie mamy nawet pojęcia.

W gotówce pozostawił po sobie książę prymas 3,675.000 zł., w papierach wartościowych 1,720.000 zł. Dochód roczny z domenów prymasa, wynosił 170.000 zł. Inwentarz żywy, spisany urzędownie, przedstawia następujące cyfry: 1816 sztuk wołów, wartości 224 800 zł., owiec 37.793 sztuk, wartości ogólnej 166.000 zł., koni 392 sztuk, wartości 35.000 zł., krów i byków 482 sztuk, buhai 1298 sztuk, świń, wieprzów i prosiąt 1328 stuk i jednego... osła. Ostatnie pozycje przedstawiają wartość ogólną 159.895 zł. Dodamy do tego, że wartość t. z. *fundus instructus* wynosi 704.000 zł., a gdy to wszystko razem zesumujemy, piękna naszym oczom przedstawi się fortuna, wynosząca całe 6,684.695 zł.

Przechodzę do polityki węgierskiej — warto bo jej się przypatrzyć w obecnej chwili nieco bliżej.

Jak to zaznaczyłem w poprzednich moich korespondencjach, tak się też i stało. Ustawa o upaństwowieniu administracji przysparza kłopotów niepomiernych rządowi, *recte* ministrowi spraw wewnętrznych i prezydentowi ministrów, p. Szaparemu. Sytuacja parlamentarna dziś daleko groźniej się gabinetowi węgierskiemu przedstawia, niż to przewidywano przed rozpoczęciem debaty.

Opozycja dotrzymała słowa. Od 8 tygodni parlament obradnje nad nstawą *en bloc* — i 130 mowców — z tych stu dziesięciu z lewicy, głos przeciw niej zabierało — a każda mowa poselska, ze strony lewicy głoszona, była i długa i bardzo obfita w piorunujące wyrażenia i wycieczki przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, rządowi i ministrowi sprawiedliwości. — Ogólna debata nad pomienioną ustawą zakończy się za dni parę. bo dziś już „końcowe mowy“ referentów, ministra i posłów przebrzmiewają w parlamencie, ale sytuacja mimo to nie jest wcale pomyślną dla rządu, gdyż opozycja, złożona ze stu kilkunastu członków, postanowiła bronić do upadłego swego stanowiska, jakie zajęła przeciw rzeczonej ustawie i starać się usilnie o to, ażeby zmusić rząd do rozwiązania sejmu. Tu nie mogę pominąć kilku faktów, zaszłych już. albo zajść mających według zapowiedzi posłów. z którymi się liczą najwięcej silne „lwy parlamentarne“ w obecnej chwili. Przedewszystkiem zaznaczam, że skrajna lewica pod wodzą Iranyi'ego i frakcja Ugrona, oraz dwunastu posłów, dawniej członków klubu liberalnego (rządowego), a dziś ręka w rękę z opozycją idących — poniekąd zaś i umiarkowana opozycja pod przewództwem Apony'ego — to wszystko razem tworzy poważny areopag ludzi, którzy w parlamencie zajmują odporne wobec ustawy stanowisko. I chociaż ustawa *en bloc* przejdzie, toć przecież lewica, silna dziś nadzwyczajnie, nietylko że nie traci nadziei, ale jest prawie pewna, iż debata nad poszczególnymi paragrafami ustawy pomienionej, niebawem rozpocząć się w izbie mająca, będzie porażką rządu i stanie się przyczyną upadku Szapary'ego. Jako charakterystyka do obecnej sytuacji, posłużyć może czytelnikowi fakt jawnego oświadczenia się opozycji wobec rządu i izby. że „obstrukcją“ swoją zniewoli ministra do cofnięcia przedłożonego „projektu do ustawy“, lub też do rozwiązania izby. Z zachowania się dotychczasowego lewicy wobec ustawy i parlamentarnych nad nią rozpraw, doprawdy, wierzyć można, że się jej to zrobić uda, ile-że ona nigdy dotąd tak wytrwale nie walczyła w zwartych szeregach w parlamencie, jak dzisiaj — a powtóre i dla tego, że ustawicznie prowokowana i napastowana, a nawet lekceważona i znieważana przez ministra-prezydenta, twórcę rzeczonego projektu — czuje się do żywego urażoną i toczy dziś już walkę nietylko przeciw ustawie samej, ale podejmuje ją i łączy jednocześnie z wojną przeciw osobie Szapary'ego — któremu brak taktu zarzucają wszystkie, nawet najumiarkowańsze stronnictwa parlamentarne, z wyjątkiem naturalnie partji liberalnej, złożonej przeważnie z młodych bardzo posłów uposażonych arystokratycznemi nazwiskami najsłynniejszych rodów węgierskich. Tej partji liberalnej, *de titulo*, przewodniczy, baron Podmaniecky, znany powszechnie na budapeszteńskim bruku oryginał, zdziecinniały starzec, angielskiego zda się autoramentu. Zresztą i on sam jest lalką tylko w tym „klubie liberalnym“ — a rej wodzi w nim głównie minister-prezydent Szapary i Koloman Tisza.

Skrajna lewica ma kilku wybitnych mowców w swojem gronie, jak np. Iranyi, Polonyi, Ugron, Eötwes, Pap, Hentaler i wielu innych. Prócz tych, posiada lewica hr. Karolyi'ego Gabryela, który nie wiele ma daru krasomowczego, ale za to wiele sprytu i wrodzonego a ciętego dowcipu i tem właśnie wojuje w izbie, — czasem bardzo trafnie, pobudzając audytorjum do homerycznego śmiechu. Po za nim są jeszcze posłowie Csanady i Csatar, obaj starzy ludzie, ale pełni jeszcze żywotnych sił, czerstwi i rumiani — a również bardzo dowcipni. Ta „trójka koleżeńska“ na ławach skrajnej lewicy zwykle występuje zjednoczona do walki — boć i ona walczy, czem może i jak może. Naprzykład hrabia Karolyi — z racji panującego w sali posiedzeń tropikalnego gorąca i utyskiwania z tego powodu prawicy na zbyt długie mowy „niezawisłych“, sprowadził własnym kosztem około 300 sztuk wachlarzy — i rozdzielił je między posłów na posiedzeniu, „celem ochłodzenia“ zbyt niecierpliwych „liberalnych“ usposobień.

---

22)

Zięciowie domu „Kohn et Cie“.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Na pierwszego września tyle a tyle wiorst miało być rządowi oddanych, te wiorsty kosztowały tyle a tyle kroci, których on dziś nie miał, których nie wiedział, skąd weźmie.

— A ta przeklęta kolej! — zamruczał — poco ja się w nią ubrałem — ale... ha..! wyratowała mnie ona... byłbym może już musiał ogłosić upadłość... może coś przyjdzie.. gdyby cukier chciał iść w górę...

I wzrok jego się wytężył w kierunku jedwabnego kutasa i rozszerzyły się jego źrenice. On myślał, jakby jakim sposobem podnieść wartość cukru, choćby na tydzień, noc, dzień, na godzinę.

Jego dalsze życie, zdawałoby się, zależało od sztucznych i chwilowych giełdowych spekulacyj.

Ale głowa jego — sam z rozpaczą myślał — nie była już w stanie uformować i przeprowadzić na pewniaka genjalnego obrotu finansowego.

Dawniej on tyle mógł. Nieraz myśl w nocy mu przyszła do głowy, a w ciągu dnia z powodzeniem i rezultatem ją przeprowadził.

Dziś czuł, że traci tę szybkość działania, tę wiarę w powodzenie, tę siłę, jaką daje pewność siebie.

I wyobraźnia jego, która przez chwilę oprowadzała go po zagranicznych składach cukru, która mu migotała przed oczami bibułą, zapisaną notowaniami berlińskiemi cukrowniczych giełd, przerzucała go w inne sfery.

— Gdyby Lena — szeptał tak cicho, że słowa jego zagłuszał turkot mijających go na ulicy powozów — gdyby Lena chciała namówić księżnę na przyjazd do Rzeźbowa.

I usta jego roztwierały się zmysłowo, jak gdyby próżność zajęła w jego duszy miejsce wielkiej namiętności.

W tem ekwipaż bankiera zwolnił i obudził go z marzeń.

Dojeżdżali do pałacu, ale przed pałacem Kohnów panował zgiełk ekwipaży i dorożek, które stojąc przed bramą, utrudniały wjazd w tęże.

Kohn wyjrzał przez szybę, a w rysach jego odbiło się zrazu zdziwienie, które wnet przeszło w rodzaj zadowolenia.

Kohn wiedział, co ten zgiełk znaczy. To był dzień recepcji dziennej u jego żony.

Elegancki świat żegnał panią Kohn przed jej wyjazdem do Marienbadu i przypominał się, aby przypadkiem kogo nie zapomniała zaprosić na fety do Rzeźbowa. O tym Rzeźbowie tyle opowiadano.

Kohn uśmiechnął się ironicznie, ale błogo i wysiadł z karety, która zatrzymała się przed oszklonemi drzwiami. nad którėmi widniał złoty napis: „*Banque*“.

Był u siebie, w kantorze, w którym regularnie spędzał te dwie godziny, pozostające mu do objadu.

Jakby unikając widoku wszystkich kantorowiczów, zgromadzonych w salach, ominął je i bocznym korytarzem podążył do swego biórowego gabinetu.

Od niejakiegoś już czasu nie lubiał spotykać się z ciekawemi wejrzeniami swych buchalterów, kasjerów i pisarzy, którzy z fizjognomji pryncypała dowiedzieć się chcieli, czy Kohn się znów chwieje, czy znów ustala.

Te wejrzenia go bolały. Widział w nich myśli, których może i w nich nie było. Zdawało mu się nieraz, że dostrzega ironiczne uśmiechy na niejednej zwykle pokornej twarzy.

Podejrzywał nawet Wilhelma, który mu był prawą ręką i jego kreaturą, że i ten się cieszy, ilekroć razy widzi na obliczu pryncypała ślady często w ostatnich czasach przebywanych katastrof finansowych.

Zdawało mu się, że wszyscy znają tajniki jego ksiąg, że wszyscy wiedzą o wątpliwych jego interesach, że wszyscy zaglądają do jego często pustych kas, obliczają jego kieszeń.

Te twarze pochylone nad biórami, zagłębione w cyfrach jego manipulacji, zajęte i zapracowane zdawały mu się być nim tylko, jego upadkiem zajętemi.

I dnia tego ominął też ten niemiły mu widok i znalazł się w swym gabinecie, z którego kilka drzwi prowadziło do sal banku.

Wypił szklankę mineralnej wody, zawsze stojącej na stoliku przy biórze i nerwową ręką uchwycił zapieczętowane depesze, leżące na stole i czekające nań od chwili przybycia.

Dłonią drżącą rozrywał bibuły, zawierające oczekiwane wiadomości, które zwykle na nim małe robiły wrażenie.

Dostawał ich tyle, ale tyle w życiu, w każdym dniu. Lubiał je nawet, przynosiły one mu zawsze wiadomości powodzeń, świetnych interesów, miljonowych zysków.

Ale teraz ręka mu się trzęsła, gdy naruszał papierową pieczątkę z orzełkiem.

Pierwsza rozwinięta karta zawierała niebieskim ołówkiem nakreślonych słów tylko kilka, które śmiertelną bladością okryły twarz Kohna.

Położył ją na biórze i sam usiadł na fotelu przed nią.

Karta zawierała te słowa:

„Sto ośmdziesiąt tysięcy przesłać, inaczej stanie budowa kolei bunt robotnika. — Dedren“.

— Sto ośmdziesąt tysięcy dzisiaj — szeptał machinalnie Kohn — sto ośmdziesąt tysięcy dzisiaj! dzisiaj!

Objął głowę rękami i pochylił się na poręcz. Po chwili westchnął, otrząsł się i uchwycił drugą depeszę, którą roztworzył prędzej, jakby już się jej mniej bał, jakby już nie mogła zawierać katastroficznej nowiny.

Ale i ten papier sprowadził jeszcze większą bladość na twarz Kohna

— Wali się wszystko, *ca croule* — szepnął i odczytał głośno depeszę: „Cukier spada *baissa* dalsza przewidziana, zapasy puścić! *Salomon.*“

Odczytywał ją po kilka razy, machinalnie, jak gdyby z trudnością mu przychodziło zebranie myśli.

Wargi jego drgały i mruczał:

— Cukier spada, a ja grałem na *haussę*... tracę nos... zapasy puścić! a ja porobiłem wczoraj, dziś się trzymałem... to straty, to jest straty od wczoraj do dziś..

Ale trudno mu już przychodziło liczenie, bo długo pomrukiwał i drgał wargami, aż wreszcie bąknął:

— Trzydzieści i siedm tysięcy, trzydzieści siedm tysięcy...

Wstał i przeszedł się po pokoju.

— No! bankierzy tracą.. no! ale mają i zyski, gdzież zyski moje?

Krew uderzała mu do głowy, bo policzki jego nabrzmiewały, okrywając się purpurą.

Ale na stole jeszcze leżały dwie nieotwarte depesze, na które zerkał Kohn z przestrachem.

— Chyba już w tych nic nie ma — mruknął i uchwycił jednę, rozerwał ją gwałtownie i połknął oczami.

— Hahaha! — zaśmiał się spazmatycznie — i Koroński jeszcze każe mi płacić procenta świętojańskie z Krajkorony, hahaha! — „proszę mnie zastąpić“ hahaha *il est bon le charmant Charles.*

I dalej chodził po pokoju i dalej nerwowo, sucho, nieprzyjemnie śmiał się z cicha.

A robił się, jak szkarłat, czerwony, pąsowiał aż do białek ócz, po uszy.

Wypił duszkiem szklankę wody i uchwycił ostatni telegram.

Ten pochodził z Rzeźbowa od budowniczego i zawierał wiadomość, że niebieska marmurowa sala w tej chwili została ukończoną. Po bankiera twarzy, wykrzywionej bolem i gorączką, przebiegł krótki, jak iskra elektryczna, uśmiech zadowolenia.

Wszystkie cztery karty papieru złożył razem i przyłożył przyciskiem z bronzu, przedstawiającym nagą, leżącą kobietę.

Z pół godziny jeszcze mierzył wszerz i wzdłuż swój gabinet, a wreszcie ochłonąwszy nieco, uchylił jedne z drzwi i zawołał:

— Pan Wilhelm!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

W ten sposób ciągnęły się debaty w izbie w ostatnich tygodniach, inscenizowane przez lewicę, która doprawdy sama swemi przemówieniami wypełniała posiedzenia. Około 17. b. m. rozpoczną się poszczególne obrady nad ustawą. Ustawa obejmuje 285 paragrafów. Jeżeli więc 8 tygodni trwać mogły rozprawy nad przyjęciem ustawy *en bloc*, jakiegoż czasu będzie potrzebowała parlamentarna izba węgierska, do przedyskutowania 285 paragrafów ustawy, która liczy cały zastęp, bo więcej jak setkę posłów, jej przeciwnych? Zaraz przy „tytule" samym. jak mnie zapewniał poseł wybitny z lewicy — ma być taka przeciągła debata prowadzona, którą obliczają już dzisiaj ze strony lewicy na trzy tygodnie, naturalnie nie bez omijania rozmaitych drastycznych wystąpień przeciw rządowi i ministrom, w izbie węgierskiej dość częstych. Paragraf 135 ustawy, omawiający „autonomię komitatów" ma być punktem kulminacyjnym zaburzeń parlamentarnych. Odnośnie do tego paragrafu, najwięcej odważny mowca z lewicy, poseł i znany adwokat Karol Eötves, zapewnił ministra w izbie oficjalnie, że jeżeli dyskusja nad tym paragrafem wyłącznie nie przeciągnie się nad trzy miesiące wtenczas on mandat poselski złoży, — nadto dodał, że „walczyć będziemy aż do ostateczności albo... dynamitu!" Piękna perspektywa, nie ma co mówić! Otóż tak się przedstawia dzisiejsza i przyszła sytuacja parlamentarna. Stanowisko pana Szapary'ego nie bardzo do pozazdroszczenia, gdy się patrzy na to i słucha tego wszystkiego, co on niestety — cicho do kieszeni chować się przyzwyczaił.

Pobóg.

Spór niemiecki w kwestji polskiej

W prasie niemieckiej na całej linji kruszą dzisiaj kopje przeciw nam. W szeregu nieprzejednanych wrogów polskości i Polaków, którzyby najchętniej wszelaką bronią chcieli ich wytępić do szczętu, stanęła — jak wiadomo — prasa wolnokonserwatywna, narodowo-liberalna, a nawet tego rodzaju wolnomyślna, jak *Posener Ztg*; natomiast w tonie bardzo spokojnym i do pewnego stopnia przychylnym dla Polaków przemawia prasa konserwatywna.

Ostatnimi czasy odezwały się też na temat prywatnej nauki języka polskiego dość sympatyczne głosy w *Kreuz Ztg.* i ultrakonserwatywnym *Reichsbote*. Dzisiaj znów zasługuje na uwagę następująca enuncjacja w powyższej sprawie konserwatywnego *Bromberger Tageblattu*, przytoczona także bez wszelkich uwag przez półurzędową *Nordd. Allg. Ztg*:

„Reskrypt językowy może odnieść dobry skutek pod względem socjalnym, o ile dzieciom polskim nastręcza sposobność nauczenia się religji w języku ojczystym, a więc w ogóle nauczenia się religji. Udzielanie dzieciom nauki religji w języku niemieckim, na najniższym stopniu elementarnych byłoby tyle, co bezskutecznem. Zbyt niedostatecznie bowiem znają one język niemiecki, by przyjąć się mogły u nich nauki chrześcijańskie w języku, który dla nich jest obcym. Prawdy wiary pozostają dla nich — jak się mówi — *„böhmische Dörfer."* Przedewszystkiem niesłychanie ważnem jest pod względem socjalnym, żeby w młodzieży głęboko zaszczepić moralność na podstawie religji. Tylko taki grunt moralny może się stać w przyszłości przedmurzem przeciw podkopującej wszelką moralność socjalnej demokracji. Ażeby taki grunt uzyskać u dzieci polskich, najwięcej odpowiada celowi udzielanie im nauki religji w języku ojczystym. Ponieważ nauka religji w ogóle i nauka religji nawet w wyższym stopniu udzielaną jest w języku niemieckim, przeto naszem zdaniem nieuzasadnione są obawy, jakoby dzieciom niemieckim groziło niebezpieczeństwo. Język polski ma przy nauce religji być używany tylko jako środek do nauczenia się religji i w żaden sposób nie ma wyrugować niemieckiego. Na to trzeba bardzo zważać. Rozumie się samo przez się, że rząd odnośnym kołom—szczególnie nauczycielom i księżom, którym wykonanie reskryptu ministerjalnego zostało powierzone — ciągle będzie patrzał na palce i wszelkie usiłowania podkopania niemieckości — skoroby się tylko miały pokazać — uniemożliwi."

Pominąwszy ostatnie zdania, które świadczą o tem, jak trudno Niemcom pozbyć się z oczu katarakty, jaką im szowinistyczna polityka Bismarka względem Polaków nałożyła, z wywodów konserwatywnego organu bydgoskiego możemy być zadowoleni, gdyż przyznaje przynajmniej, że uczenie dzieci polskich religji w języku im obcym, jest pedagogicznym nonsensem. Przyjdzie czas, a katarakta zupełnie im spadnie z oczu.

Germania szczegółowiej się dzisiaj rozprawia z antipolskimi wywodami *National Z'g*, przytacza cały odnośny wywód *Kreuz Ztg.* i oddaje mu zupełną słuszność, że dzisiejszy system, praktykowany w szkole polskiej, jest przeciwny naturze, jest męką tak dla nauczycieli, jak dla dzieci i że nie odnosi żadnej korzyści, bo dzieci żadnego języka nie nauczą się dobrze. W tej mierze powiada *Germania* bardzo słusznie:

„Gdyby polski język ojczysty pozyskał należące się mu jako językowi ojczystemu stanowisko, nie tylko jako przedmiot nauki, ale także jako środek nauki i gdyby na tej podstawie wtedy udzielaną była nauka języka niemieckiego, postępy dzieci polskich w języku niemieckim byłyby daleko lepsze, aniżeli przy obecnej nienaturalnej, niepedagogicznej i zrażającej dzieci naturalnym sposobem metodzie. Niechaj każdy Niemiec pomyśli sobie, że dziecko jego w tem znajdzie się położeniu, iż już od 6 roku życia tylko po polsku w szkole będzie uczonem, po części przez nauczycieli, którzy ani źdźbła nie rozumieją po niemiecku i po części przez nauczycieli, którzy wprawdzie znają język niemiecki, ale którzy mają zakazane, tylko w najgorszym razie używać go dla dokładniejszego zrozumienia niemieckiego wykładu: niechaj się kto postawi w położeniu dzieci w ten sposób uczonych, a wtedy będzie miał obraz nienaturalnych mąk, na które dzieci są wystawione i które już słusznie *Kreuz Ztg.* w tak jaskrawych nakreśliła barwach."

To też słusznie wobec takiego położenia dzieci polskich *Germania* zarzuca Niemcom brutalność wobec Polaków, brutalnymi nazywa zarzuty nieusprawiedliwione, jakie Polakom czyni z rozmysłem i w złej wierze *Nat. Ztg.* na temat panslawizmu, radykalizmu narodowego, socjalizmu itp. *Germania* stwierdza również, że socjalizm zalał najprzód protestanckie Niemcy, a potem zakradać się dopiero począł na grunt polski. I dla tego zamiast z radością stwierdzać wzrost socjalnej demokracji wśród Polaków, powinna *Nat. Ztg.* uderzyć się w piersi i przyznać, czy wina nie leży po stronie kół jej najbliższych i czy nie należy i jej także przyczynić się do usunięcia tego niebezpieczeństwa?

Na świeży zarzut *Nat. Ztg.*, że wśród Polaków coraz więcej zagnieżdża się panslawizm (?!), bardzo trafnie odpowiada *Germania*:

„A więc czy nie należy się wreszcie uprzątnąć z „głupstwem", jakiem są usiłowania germanizatorskie, ażeby różnicę, zachodzącą pomiędzy Niemcami a Rosją, uczynić tem większą i w ten sposób tem silniejszą uczynić przeciwwagę przeciw aspiracjom panslawistycznym?"

W końcu zwraca *Germania* uwagę rządu na lojalne zachowanie się całego społeczeństwa polskiego w ogólności i reprezentantów polskich w ciałach prawodawczych w szczególności i kończy słowy, zwracając się do Niemców: „Oby pod tym względem wielki moment nie przypadł na małoduszne pokolenie!"

Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie.

Biuro kwaterunkowe zjazdu znajdować się będzie na dworcu kolejowym w izbie, obok wyjścia głównego, nad którem widać napis „wychód". Członkowie zjazdu, którzy mieszkania zamówili, znajdą w tem biurze adresy swych mieszkań, oraz warunki, pod którymi one zostały zamówione.

Program VI. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie dn. 17—22. lipca 1891 r. jest następujący:

16. lipca, czwartek. Wieczorem zapoznanie się w Ogrodzie strzeleckim.

17. lipca, piątek. O 8 rano nabożeństwo na Wawelu, celebrowane przez księcia kardynała. O 10 pierwsze posiedzenie ogólne w gimnazjum Nowodworskiem. O 1 uroczyste otwarcie wystawy w gimnazjum Nowodworskiem. O 4 posiedzenia sekcyjne. Wieczorem przyjęcie przez miasto w sali Towarzystwa ubezpieczeń.

18. lipca, sobota. O 7 zwidzanie miasta i jego zakładów. O 9 posiedzenie sekcyjne. O 4 posiedzenie sekcyjne. O 6 zwidzenie parku miejskiego imienia dra Jordana. O 8½ uczta, dana przez członków zjazdu dla dra Jordana.

19. lipca, niedziela. Od 7—10 zwidzanie miasta. O 12½ wyjazd na wycieczkę do Mnikowa, gdzie przyjęcie przez Tow. lekarskie krakowskie.

20. lipca, poniedziałek. Od 7—9 zwidzanie miasta. O 9 posiedzenie sekcyjne. O 4 drugie posiedzenie ogólne. O 8 przyjęcie przez komitet gospodarczy VI. zjazdu jego członków.

21. lipca, wtorek: Wycieczka do Wieliczki. Wyjazd do Pragi.

22. lipca, środa: Wycieczka do zdrojowisk krajowych pod kierunkiem członka komitetu gospodarczego.

Biuro komitetu gospodarczego — w którem, prócz informacyj, wydawane będą: odznaki i karty legitymacyjne dla członków zjazdu, Przewodnik po Krakowie, „Dziennik zjazdu", bilety: na objad dla dra Jordana, na kolację komitetu i na wycieczkę — będzie się znajdowało w nowym gmachu uniwersyteckim, na parterze, na końcu lewego kurytarza pod nr. 6.

Wystawa zajmuje gimnazjum Nowodworskie, przy ulicy św. Anny, i tam będą się odbywały posiedzenia ogólne Zjazdu.

Posiedzenia sekcyjne będą się odbywały wszystkie w nowym gmachu uniwersyteckim.

Wycieczka do zdrojowisk odbędzie się po zjeździe 21. lipca. Ponieważ liczba uczestników jest ograniczona, przeto należy wcześnie się zapisywać u dra J. Surzyckiego, Florjańska l. 13.

Z uniwersytetu w Genewie przybędzie na zjazd dziekan tamecznego wydziału lekarskiego, prof. Laskowski. Wydział zaś lek. Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, wybrał reprezentantem swoim na zjeździe radcę lek. dra Wicherkiewicza, a jego zastępcą dra Święcickiego.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu gospodarczego wybrano jurorów wystawy, przez zjazd urządzonej.

Biura komitetu pomieszczone będą w „Collegium novum", gdzie się także odbywać będą wszystkie posiedzenia sekcyjne. Posiedzenia ogólne zaś odbywać się będą w sali amfiteatralnej gimnazjum Nowodworskiego; w tymże gmachu umieszczoną będzie wystawa, która się bardzo dobrze zapowiada.

Udział członków bardzo liczny i to z najrozmaitszych krajów Europy, a pomiędzy nimi wielu znakomitych mężów nauki.

Komitet zastanawiał się już także nad wyborem prezesów honorowych i prezesów i wiceprezesów posiedzeń ogólnych.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na listę adwokatów wpisani zostali: Ign. Schaffel w Budzanowie i Longin Ozarkiewicz w Gródku — Dr. Piotr Gross, pełnomocnik reprezentacji krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń i poseł na Sejm krajowy, wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Weldes, a zastępstwo jego objął dyrektor Mikołaj Krasucki.

Nekrologja. W Jaszunach pod Wilnem zmarł wnuk po matce Jędrzeja Śniadeckiego Konstanty Baliński, wzorowy gospodarz i zacny a szlachetny bywatel. — Ks. Tomasz Lipki, protonotarjusz apostolski, jubilat, proboszcz parafji na przedmieściu Kalinowszczyzna w Lublinie, zmarł w 79 r. życia.

Kalendarz. Wtorek (14.): Bonawentury. Wschód słońca o godzinie 4. minut 20, zachód o godzinie 7. minut 48.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 11. bm. odbył się w Stanisławowie o godz. 11. w południe w rz. kat. kościele, ślub p. Antoniego Zielińskiego, asystenta pocztowego z Tarnopola, z obywatelką miasta Stanisławowa panną Heleną Marją Jurkiewicz de Nieczuja, córką śp. Ludwika, dyrektora banku mieszczańskiego w Stanisławowie.

Emerytowany profesor gimnazjalny p. Branik ożenił się z siostrzenicą sędziego powiatowego z Załawny, p. Kalitowskiego.

Nadanie obywatelstwa. Antoni Rudziewicz, rzeźbiarz, rodem z Litwy, otrzymawszy przynależność do gminy lwowskiej, uzyskał po złożeniu przysięgi obywatelstwo austrjackie w dniu 28. czerwca b. r.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Sobolewskiego, w Głuszkowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Szuparce; Wincentego Elektorowicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Hanowcach; Michała Latorowskiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Piłatkowcach.

Przeniesienia. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, przeniosło kancelistę sądu obwodowego w Brzeżanach, Bazylego Eliasiewicza, na jego prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do sądu krajowego we Lwowie i zamianowało kancelistę sądu powiatowego dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Budzanowie, Gustawa Hagena, kancelistą sądu obwodowego w Brzeżanach.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Skałacie, Józefa Gahlberga, na jego prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do sądu powiatowego w Drohobyczu i zamianował kancelistami sądów powiatowych, Henryka Okuniewskiego, wysłużonego tyt. wachmistrza żandarmerji, dla Skałatu; zaś systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej, Maksymiljana Bilinkiewicza, dla Drohobycza, i zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych, przy sądach powiatowych: Emila Charkiewicza, wysłużonego podoficera 58. pułku piechoty i obecnego djetarjusza przy sądzie obwodowym w Kołomyi, dla Budzanowa, zaś systemizowanego djetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Jana Remiszewskiego dla Kulikowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Aleksandra Orłowskiego z Podwołoczysk do Lwowa.

Czesi i Polacy. Prażanie dowiedziawszy się, że wkrótce przybędzie do nich osobny pociąg z Krakowa, wiozący polskich turystów, czynią wielkie przygotowania na ich przyjęcie. Między innemi będzie dany dla dam polskich wspaniały raut. Nie ulega wątpliwości, że kto w tej wycieczce weźmie czynny udział, dozna niezwykle przyjemnych wrażeń. Słyszymy, że i z Rusi wybiera się dużo osób do Pragi.

Nowe wybory do rad powiatowych rozpisało namiestnictwo w Bóbrce, Rudkach i Stanisławowie na 20.—28. sierpnia br.

Stopień lekarza weterynarji otrzymali w tutejszej szkole weterynarji pp.: Bronisław Józef Osostowicz, rodem z Jaworowa i Józef Wędrychowski, rodem z Borku małego.

Jubileusz. Dnia 10. bm. święcił niezwykłą uroczystość 40-letniej uczciwej i rzetelnej pracy, tutejszy proboszcz wojskowy, ks. Emeryk Porth. — W przystrojonej pięknie sali, składał cały personal 11. korpusu ks. proboszczowi życzenia, za które jubilat rozrzewniony, serdecznie dziękował.

Stałość charakteru, dobroć serca i rzadka uprzejmość, zjednała jubilatowi szerokie koła przyjaciół i życzliwych, czego dowodem była zgotowana mu w dniu jego 40 letniej służby owacja.

Z okazji zjazdu przyrodników i lekarzy, urządzonem będzie dnia 21. lipca 1891 na cele dobroczynne zwidzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna.

Biletów wcześniej nabyć można wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linja A—B), oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 zł. 50 cnt. bez zjazdu i wyjazdu maszyną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem maszyną parową 2 zł. 80 cnt. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i o godzinie 1½ popołudniu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 min. 15 przedpołudniem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 55 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Egzamin dojrzałości w stanisławowskiem seminarjum nauczycielskiem męskiem odbył się w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem inspektora p. Dniestrzańskiego.

Jako dojrzali zostali uznani: Kinasiewicz Mikołaj z odznaczeniem, Kurdydyk Onufry z odznaczeniem, Balicki, Dejczakowski Antoni, Epstein Samuel, Panaś Paweł, Spitziar Władysław, Strzemecki Andrzej, Urbany Zygm., Wyrzykowski Bronisław, Jan Filipczak (eksternista), Teodor Dudyński (ekst.), Jan Heffler (ekst.) i Onufry Maciejków (ekst.).

Czterem pozwolono zdawać poprawkę, a 2 odpadło.

Zamknięcie roku szkolnego. W obecności inspektora p. Mieczysława Baranowskiego i nadzorcy miejscowego p. Stanisława Niemczynowskiego, radnego miasta, odbyło się dnia 10. lipca br. uroczyste zamknięcie roku szkolnego i pożegnanie kierownika szkoły im. ś. Zofji, p. A. Lewaka, który, powołany na inspektora do Żółkwi, opuszcza zakład z 15. lipca br. P. Mieczysław Baranowski w gorących słowach podniósł zasługi p. Lewaka około rozwoju szkoły, poczem przemówił jeden z uczni w ich imieniu, zaś nauczycielka p. Boziewiczówna w imieniu grona nauczycielskiego.

Cała uroczystość czyniła nader podniosłe wrażenie na obecnych i była wyrazem uczuć tak młodzieży, jak grona nauczycielskiego.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Stanisławowie ukończył się w ubiegłym tygodniu, pod przewodnictwem inspektora p. dra Germana. Jako dojrzali zostali uznani: 1. Dropiowski Tadeusz Roman (z odznaczeniem), 2. Seinfeld Chaim (z odznaczeniem), 3. Wiesenberg Wolf (z odznaczeniem), 4. Bohusiewicz Kazimierz, 5. Borowiczka Stanisław, 6. Breitholz Uszer, 7. Chądzyński Gedeon, 8. Dmytrasz Antoni, 9. Hecht Szymon, 10. Hilczer Edward, 11. Jabłoński Jan, 12. Kisilewski Tadeusz, 13. Kozłowski Ludwik, 14. Mamałyga Mikołaj, 15. Merunowicz Tadeusz, 16. Przestalski Pankracy, 17. Romaniuk Józef, 18. Steinfelsen Hersz, 19. Wurzel Marceli, 20. Zajączkowski Tadeusz, 21. Żurakowski Romuald i 22. Landy Izydor.

Dwóch reprobowano na rok jeden, trzech otrzymało „poprawki" do zdania po wakacjach.

Wręczenie dyplomu. Przemyskie kasyno mieszczańskie zamianowało na walnem zgromadzeniu swego założyciela p. Edmunda Krzena, dyrektora stacji doświadczalnej ceramiki we Lwowie, członkiem honorowym tego Towarzystwa. Dnia 7. bm. udała się delegacja kasyna, złożona z pp. Majerskiego, ks. dra Galanta, dra Tarnawskiego, Osińskiego i Adamowskiego, do Lwowa w celu wręczenia p. Krzenowi dyplomu, tudzież albumu z fotografjami teraźniejszych członków kasyna. Wręczenie odbyło się uroczyście o godzinie 3. popołudniu, w mieszkaniu p. Krzena, w obecności jego przyjaciół: pp. Romanowicza, posła i członka Wydziału krajowego, Teofila Merunowicza, posła na Sejm krajowy, i Zacharjewicza, profesora architektury na politechnice, tudzież pp. Dąbrowskich, należących do rodziny p. Krzena.

Dyplom oprawiony jest w wiśniowy aksamit, album w skórę, oba przedmioty z prostotą, lecz pięknie wykonane, pochodzą z pracowni przem. introligatora p. Opalińskiego. Rysunek i pismo z pracowni litograficznej p. Rogalskiego.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Rzeszowie w barakach piechoty na Błoniach dnia 6. b. m. rano. W czasie ćwiczeń karabinowych w nabijaniu i strzelaniu, wystrzelił jeden z żołnierzy, który najprawdopodobniej skutkiem nieostrożności, miał w karabinie ostry nabój, a kula przebiwszy ścianę, zabiła w kuchni szeregowca Banasiaka, przeszywszy mu pierś na wylot i odbiwszy się o drugą ścianę, utkwiła w kominie.

Samobójstwo. Michał Rak, były asystent pocztowy, a następnie dyurnista rzeszowskiego magistratu, położył się dnia 6. b. m. nad ranem na szyny kolejowe, gdzie przez nadchodzący pociąg został na miejscu zabity. Przyczyna samobójstwa niewiadomo. O zamiarze samobójstwa zawiadomił denat listownie żonę i przysłał jej w liście kilkanaście zł.

Szeroka natura. 20 butelek szampana wygolił w poniedziałek na „Iwanka" w przemyskim „Tinglu" — jak donosi tamtejsza *Gazeta* — pewien jegomość w podeszłym wieku, przybrany w fantastyczny mundur. Spił się oczywiście, jak bela, a gdy go do domu odprowadzić chciano, aby się wyspał i zapytano o adres, wybełkotał niezrozumiale: „Ispr...a...a...wnyk Fe...e...dory".

Niedźwiedź na spacerze. Onegdaj przed południem wymknął się z bawiącego w Czerniowcach cyrku stary niedźwiedź i począł spacerować po placu Elżbiety, co wywołało między przechodniami ogromną panikę. Przy pomocy strażaków pożarnych powiodło się wreszcie ująć spokojnego zresztą „misia" i odprowadzić do cyrku.

Na międzynarodowy kongres lekarski do Londynu wyjeżdżają z Bukowiny trzej lekarze: radca dr. Kluczenko, fizyk miasta dr. Röhmer i lekarz powiatowy z Kocmania dr. Tittinger.

Morderstwo. Właściciel rolnego gospodarstwa w Bojanach, Hersz Goldenberg, przyjął do roboty włościanina Jerzego Michalczana, ugodziwszy się z nim o wynagrodzenie na akord. Michalczan jednak już następnego dnia zażądał zapłaty, a gdy Goldenberg odmówił, zwabił go do swego pomieszkania i tam począł go bić żelaznemi widłami. Goldenberg padł na ziemię, a oprzytomniawszy chwilowo, usiłował uciec przez okno, lecz morderca nie puścił go i okładał razami tak długo, dopóki nieszczęśliwa ofiara nie wyzionęła ducha. Michalczana — jak donosi czern. *Gazeta Polska* — uwięziono.

Samobójstwo wieśniaka. Dnia 28. zm. obwiesił się w Żadowie, powiatu storożynieckiego, włościanin Konstanty Mikowicz. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Skurczanie ziemi polskiej. Jak piszą z Grodziskiego, znów przeszła jedna majętność z rąk polskich w niemieckie. Oto p. Ludwik Taczanowski sprzedał wieś Zborowo panu Schwarzkopf.

Sześćsetna rocznica. Federacja szwajcarska obchodzi w tym roku sześćsetną rocznicę założenia związku helweckiego. Z tego powodu w Schwyz będą się odbywały od 31. lipca do 2. sierpnia wielkie uroczystości. Deputacje, bicie w dzwony, wystrzały armatnie, koncerta, nabożeństwa, bankiety, chóry, teatra, żywe obrazy, iluminacje, przejażdżki jeziorem figurują w programie urzędowym.

Potomkowie Montezumy. Po śmierci Montezumy, ostatniego władcy Meksyku, pozostali jego potomkowie, którym wszystkie rządy meksykańskie, zarówno kolonialne, jak cesarski i republikański, przez 365 lat wypłacały stałe pensje. Niektórzy członkowie tej rodziny pozostali w Ameryce, inni przenieśli się do Hiszpanji. Głową linji hiszpańskiej był zmarły przed kilkoma miesiącami stary książę Montezuma. Obecnie hiszpański poseł w Meksyku porozumiał się z miejscowym rządem o wypłatę i na przyszłość pensji dzieciom zmarłego księcia. Z liczby ich żyją obecnie margrabia de Agnile Fuerte, margrabia de Castellanos i hr. de Miravelle. W przeciągu 365 lat członkowie obu linij raz tylko łączyli się związkiem małżeńskim.

Wiadomości osobiste. Dr. Juljan Dunajewski wraz z rodziną wyjechał na letni pobyt do Szczawnicy.

Promocja. P. Zygmunt Gembarzewski ze Lwowa otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z uniwersytetu. Stopień doktora wszech nauk lekarskich otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim pp. Józef Marynowski rodem z Rzeszowa, Jan Regiec z Janowic i Jan Ziembicki z Brzeżan w Galicji; zaś p. Zygmunt Haberfeld z Oświęcimia, stopień doktora praw.

[kr.] **Festyny.** Naprożno naród lwowski oczekiwał popołudniu strzałów moździerzowych, zapowiadających festyny i zabawy. Zamiast bowiem oczekiwanych, nastąpiły strzały, ale z niebios, a w ślad za nimi gęsta ulewa i chłód, a raczej zimno, jakiegoby się nawet „porządny" październik zawstydził. Komitety festynowe tedy zmuszone są czekać do przyszłej niedzieli — jeżeli naturalnie pogoda dopisze. Tak więc smutnym był wczoraj Park Kilińskiego, Wysoki Zamek i ogród Kiselki. Snuły się tam tylko osamotnione pary, lub w alejach górnych i gęściejszych przyszli poeci-marzyciele i — kandydaci na samobójców — jak wiadomo — lubiących niepogodę.

Szczęściem, że raport policyjny nie wykazał ża-

---

13)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

Ale po chwili wyrwała się i twarz rękami zakryła. Dojrzał Ludwik, że płacze.

— Anno najdroższa moja — wołał w uniesieniu — za moją miłość płacisz mi łzami? Powiedz mi, powiedz jedyna, czy nie chcesz, abym cię kochał?

Teraz odjęła ręce od oczu i przez łzy spojrzała na niego, ale w tem spojrzeniu był snać raj cały miłości, bo Ludwik już na nic nie pomny, chwycił ją w objęcia i wpijał namiętne pocałunki w jej wargi różowe, a z niewinnych oczu scałował łez ślady.

Po chwili oprzytomniona odsunęła go i z miejsca powstawszy, trzymanym batystem przecierała oczy, jakby zbudzone z słodkiego snu, a gdy on jeszcze ręce do niej wyciągał, cofnęła się o krok i rzekła poważnie:

— Panie hrabio, czy możesz mnie zapewnić, że jesteś człowiekiem uczciwym?

Zawahał się Ludwik, po chwili rzekł:

— Nie poczytuj mi za nieuczciwość chwili uniesienia. Kocham cię, a miłość się nie zastanawia!

— Wierzę i dziękuję panu — rzekła z determinacją, cisnąc rękę do serca. — Pan istotnie wyjeżdża?

— Tak jest. Albo powrócę jutro, albo — może nigdy nie wrócę.

— A więc pan się bić będziesz, czy tak?

Ludwik milczał.

— Jeżeli cię pan Bóg uchroni, pamiętaj, że jako człowiek uczciwy, nie powinieneś więcej tych progów przestąpić.

— Więc takie Anno twoje pożegnanie?

— Nie może być inne. Odejdź pan już, zaklinam cię. Oni lada chwila powrócą. Nie chcę, aby tu pana zastali.

— A, nie rozchodźmy się tak, pociesz mnie jednem słowem, — mówił Ludwik tonem żebrzącym.

— Jeżeli pan powrócisz, nie zapominaj, że jestem sierotą, a opiekunką młodszej siostry. To wszystko, co ci mogę powiedzieć na pożegnanie — i sama wyciągnęła do niego rękę nie wzbraniając przeciągłego uścisku.

Za chwilę znalazła się sama z uczuciem szczęścia i boleści zarazem. Miłość była wzajemną, ale po za nią — przepaść pusta i ciemna.

Stała w zadumie z uśmiechem na ustach i okiem wilgotnem. Ale Anna miała wolę i hart duszy. Odrzuciła od siebie wszelkie złudzenia i wprowadziła ład w sercu tak szybko, że kiedy Hubiński z Józią powrócił, nie dała po sobie poznać ani śladu wzruszenia. Wspomniała obojętnie, że hrabia był małą chwilę, że mówił coś o wyjeździe, może na długo i — wszystko znów było w porządku.

Ludwik wskoczył w dorożkę i na Karola krzyknął:

— Do Łazienek, nie, za Belwederskie rogatki. Machaj co sił.

Chciał być swobodny, sam, ze swemi tylko myślami. Drażnił go ruch miejski, tłumy uliczne. Pędził przed siebie, a duszą powracał na Pańską ulicę. Nie spostrzegał znajomych, przesyłających mu ukłony. W alejach było pusto. Zdjął z głowy kapelusz, chciał na chłodnym wietrze ostudzić wrażenie, palące go, niby Dejaniry koszula. Ale na próżno. Zdało mu się, że trzyma jeszcze ciepłe dłonie Anny w swych dłoniach, a z ust jej czar pije rozkoszy.

A! jakże ona była uroczą, do szaleństwa ponętną. I chciał do niej powracać. Przeklinał w duszy księcia, pojedynki i wszystkich bankierów.

Ludwik kochał. Ta chwila była przedsmakiem tego, co przewidywała Terka.

— Stój — krzyknął hrabia na Karola. Byli już na drodze do Wilanowa. Wysiadł, szedł pieszo i żywo z sobą rozmawiał.

— Co się ze mną dzieje? Miałżebym się istotnie zadurzyć i to w pierwszej lepszej dziewczynie, siostrze swojej metresy? No, to przecież byłoby zabawne. A jednak... żadna inna nie opanowała mnie tak bardzo.

Za miastem było dobrze chłodno. Zimny wiatr marcowy coraz więcej studził hrabiego.

— Ale o cóż mi idzie? Że ładna dziewczyna wpadła mi w oko, może za bardzo? Co w tem zdrożnego? Tem lepiej. O tyle przyjemniejsze chwile spędzać z sobą będziemy. Coś ona mi tam prawiła o uczciwości, o progach... Stara piosnka. Ale bo też znów wystąpiłem w roli kochanka z romansu. Robię głupstwa jedno po drugiem. O, jakże to dziś chłodno. Jeżeli ją zbogacę, a zwłaszcza za bankiera pieniądze, to cóż tu nieuczciwego? Ale, wcześniej, jak myślałem, przychodzę do rezultatu. Co to może dobra szkoła. A, tem lepiej, trzeba kuć żelazo. Alfonsyna poczeka, a ja, gdybym tak z Anną zrobił małą wycieczkę do Wiednia, Paryża. Myśl świetna. Panienka weźmie się na to tem łatwiej. A Hubiński? Trzeba mu będzie dać jaką posadę, naprzykład kasjera. Poszlę go na Wołyń. A więc nie zmieniamy programu: u Rejchstejna trzeba być przed wieczorem, jutro załatwimy się z Ksawerym, a potem, powrócimy do Andzi, sprawy dobijać... Przecudna dziewczyna. O, formalnie zziębłem. Karol, zawróć!

XI.

Około piątej z wieczora, przed pałacem Rejchstejna zatrzymała się podwójna karetka, zaprzężona w parę jasnych strzyżonych kasztanów, angielskiej krwi. Ekwipaż był skromny na pozór, ale szykowny we wszystkich szczegółach. Portjer z uszanowaniem otworzył drzwiczki, z których wyskoczył hrabia Ludwik. Gdy wstąpił na marmurowe schody, wyłożone szerokim dywanem, dolatywały go dźwięki Rubinstejnowskiego romansu. Zaledwie wszedł do przedpokoju, a już we drzwiach sąsiedniego gabinetu ukazał się Rejchstejn.

— Witam pana hrabiego, bardzo jestem kontent, proszę do salonu.

— Czy tylko nie przeszkadzam? Słyszę muzykę — zauważył Ludwik.

— A broń Boże, dla czego ja sprowadzałem fortepian z Paryża? Bardzo proszę.

Gdy weszli do salonu, Alfonsyna przestał grać, aby powitać gościa.

— Świadczę się ojcem pani, że nie chciałem przerywać muzyki — rzekł hrabia z ukłonem.

— O, nic nie szkodzi. Właśnie kończyłam popołudniową godzinę.

— A więc pani jeszcze pracuje systematycznie przy takiej doskonałości?

— Od doskonałości jestem daleką, a nie taję się, że chciałabym dojść do niej. Z pośród sztuk pięknych, muzyka dla kobiety jest podług mnie najodpowiedniejszą, a tak bardzo wdzięczną.

— Zupełnie się z panią zgadzam.

— Wieniawski daje Alfonsynie cztery godziny na tydzień — wtrącił Rejchstejn — ale sam mówi, że uczennica może się już bez niego obchodzić.

— Mój ojcze, trzeba odróżnić słowa grzeczności od prawdy. Lekcje Wieniawskiego nie mogą być nigdy zbyteczne tam, gdzie idzie o zrozumienie muzyki, precyzję—i czucie, które jest wszystkiem przy wykonywaniu mistrzów.

— No, co ty mówisz czucie, on wczoraj sam powiedział, jak grałaś tego, jak to się nazywa Alfonsyno?

— Nocturne Chopina, ojcze.

— Tak, tak, tego nokturna. Mówił, że właśnie było czuć od ciebie Chopina.—Ale ja przecież nie żałuję te głupie sześć rubli za godzinę.

Alfonsyna lekko wargi przygryzła, a hrabia udawał, że się przygląda kląbowi kwiatów, zajmującemu środek salonu.

— Piękny wybór — rzekł z niechcenia. — Ten storczyk jest wspaniały.

— Moja córka powiada, że to są jej dzieci i sama je karmi, panie Ludwiku. To dobre dzieci, bo nic nie kosztują—i zaśmiał się bankier ze swego dowcipu. Ale pan potrzebuje mi przebaczyć, ja muszę wychodzić na małą chwilę.

— Proszę się nie krępować, panie Rejchstejn.

— Leopolda nie ma w kantorze, a to jest godzina zrobić kasę. Nie lubię przytrzymać urzędników. Za kwadrans wrócę. Moja żona trochę dziś cierpi, Alfonsyna ją zastąpi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dnego w tym rodzaju wypadku, a nawet — co dziwniejsza — ludek, lubiący libacje bez względu na pogodę lub niepogodę, był wczoraj bardzo przyzwoity i nie zadawał wiele trudu komisarzom inspekcyjnym, którzy zaledwie kilka nieznacznych kradzieży mieli do zanotowania.

Napad. Służący Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych, Tomasz Bilord, wywołał w sobotę wieczór gorszącą awanturę w pomieszkaniu pp. X. przy ulicy Kopernika l. 28. Według opowiadania naocznych świadków, rzecz miała się tak: Syn Bilorda uderzył syna pp. X. kamieniem w oko, skutkiem czego rodzice udali się do Bilorda ze skargą. Nie zastawszy go w domu, czynili grzeczne wymówki tegoż żonie. Po półgodzinie B. wrócił, a dowiedziawszy się, co zaszło, wpadł do pomieszkania pp. X., a zastawszy tylko matkę i syna, zaczął ich lżyć ostatniemi słowy i odgrażać się, że ich zabije, jak się tylko na bramie pokażą. Czynnej dopiero interwencji współlokatorów udało się uspokoić rozjuszonego B. Sprawę oddano do sądu karnego.

Nowy środek przeciwgnilny wynaleźli — jak donosi *Berl. Abendpost* — dwaj uczeni niemieccy Liebreich i Heinz. Jest to t. zw. „dermatol", który zastąpić ma w zupełności jodoform. Nad jodoformem ma dermatol tę ogromną wyższość, że jest bezwonny i nie trujący. Jego przeciwgnilna skuteczność zaś w niczem nie ustępuje jodoformowi Ginekolog wrocławski, prof. Fritsch, używał dermatolu w bardzo licznych przypadkach i otrzymał znakomite wyniki.

Kradzież w komendzie korpuśnej w Krakowie. *Reichswehr* donosi, iż złoczyńcy, którzy popełnili kradzież w komendzie korpuśnej w Krakowie, przyznali się w śledztwie, że do kradzieży namówił ich pewien oficer rosyjski, a nawet dostarczył im potrzebnych narzędzi do włamania się. Namawiał ich, aby oni skradli plan mobilizacyjny 1 korpusu.

Wynalazki dr. Ochorowicza. Dyrekcja poczt francuskich nabyła znaczną ilość telefonów magnetycznych dr. Ochorowicza, wyrabianych przez fabrykę Chateaupin et fils w Paryżu. Wynalazca „Termomikrofonu" ma zamiar odkryć tajemnicę tego przyrządu na zjeździe przyrodników w Krakowie

Uniwersytety niemieckie. Do uniwersytetów niemieckich zapisało się na półrocze letnie b. r. ogółem 28.625 studentów, w r. z. 29.317. Z tej liczby zapisało się na wydziały: teologiczny 5552, a mianowicie 1301 katolików i 4251 ewangielików; na prawniczy 7381, medyczny 8907, filozoficzny 6785. Z tych ostatnich filozofię, filologję lub historję studjuje 2908, matematykę i nauki przyrodnicze 2168, aptekarstwo 1130, rolnictwo 519. W ostatnich czasach wzrosła liczba studentów teologji katolickiej, prawa i medycyny.

Ludwik Chronegk, znany intendent i główny reżyser meiningeńskiego teatru dworskiego, umarł w Meiningen po dłuższej chorobie. Chronegk urodził się w Brandenburgu 1837 r.; jako młody człowiek bawił w Paryżu i studjował tam bardzo pilnie stosunki teatralne. W r. 1856 wstąpił do teatru Krolla w Berlinie; w dziesięć lat potem przeniósł się do Meiningen i występował tam naprzód w komicznych rolach. W r. 1877 objął reżyserję już sławnej wówczas w Niemczech i w Europie trupy. W r. 1880 został zamianowany tajnym radcą i intendentem. Chronegk organizował wyłącznie zagraniczne wycieczki Meiningeńczyków i był także z nimi w Warszawie, gdzie po sobie bardzo miłe zostawił wspomnienie. Książę Jerzy II. stracił w Chronegku wiernego przyjaciela i pomocnika.

Otrzymujemy następujące pismo: „Artyści-malarze, pragnący przyczynić się do złożenia hołdu wiekopomnym dla literatury naszej zasługom Elizy Orzeszkowej, zechcą łaskawie na moje ręce do kancelarji Koła literacko-artystycznego składać swoje prace, z których utworzone album będzie ofiarowane znakomitej autorce z powodu 25-letniego jubileuszu jej działalności. *Juljusz Kossak.*"

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 8. lipca b. r. odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza. Ze sprawozdania za czerwiec wykazano w dochodach 4844 zł. 49½ ct., a w rozchodach 3670 zł. 55 ct. w. a.

Na rachunek zaległości za rok 1890 wpłynęło w czerwcu 574 zł. 64 ct. w. a. Chorych zgłosiło się w czerwcu 477, odesłano do szpitala 26, wyzdrowiało 128, umarło 4, pozostało w leczeniu 319. Nowych członków przybyło 961, tak, że ogólny stan tychże wyniósł z dniem 30. czerwca b. r. 9918.

W dalszym ciągu sesji pozałatwiano różne sprawy biórowe.

Muzeum im. Dzieduszyckich, będzie przez czas wakacyj zamknięte. — Przejezdni, chcący korzystać ze zwidzenia, zechcą się udać do centralnej kancelarji przy ul. Kurkowej l. 15, gdzie dostaną bilet wstępu.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy polskim Lisińskim w Zurychu, pp.: Leonard Kruszkowski zł. 10, dr. Żegota Krówczyński 5.

Dla biednej wdowy na Zamarstynowie M. Ładuńskiej nadesłali pp.: dr. Żegota Krówczyński zł. 3, Leszek Borkowski 10, X. X. 1, K. R. 10 franków, N. N. z Tarnopola zł. 2. Rogoziński z Podwołoczysk 1, J. Ł. z Batiatycz 1, A. W. z Kałusza 1, Cz. 5, hr. F. 3.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w Teatrze letnim po raz szósty „Wielki Mogoł", operetka w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audrana. Występ panny Erminy Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie ze współudziałem *Corps de ballet*; jutro we środę po raz pierwszy „Nasze żony", komedja w 5. aktach Mosera i Schönthana.

Dziś powtórzony będzie „Wielki Mogoł", a w środę następuje premiera „Nasze żony". Sam tytuł już jest bardzo zachęcający, a sama sztuka zasługuje także na powodzenie.

Nowo zaangażowane baletniczki, przybędą dziś do Lwowa. Tym razem publiczność nie dozna zawodu, gdyż układy z nimi zawarł na miejscu, w Medjolanie, prawdziwy znawca, którego dyrekcja uprosiła, by interweniował przy układach.

Dyrekcja nabyła od p. Zygmunta Noskowskiego, muzykę do „Nowego Don Kiszota", który przedstawiony zeszłego roku w Warszawie, miał znakomite powodzenie.

Konkurs. Komitet warszawskiego Towarzystwa muzycznego ogłasza konkurs na opracowanie polskich pieśni ludowych. Warunki konkursu są następujące: Pieśni mają być opracowane na głos pojedynczy z akompanjamentem fortepianu, lub też na chór mięszany z takimże akompanjamentem. Akompanjamentu orkiestry nie wyklucza się. Każdy z ubiegających się o nagrodę konkursową jest obowiązany przedstawić najmniej trzy pieśni. Tematy pieśni mogą być zaczerpnięte z któregokolwiek zbioru pieśni ludowych (Kolberga, Lipińskiego, Rogera i innych). Teksty nieprzyzwoite wykluczają się. Do każdej pieśni dołącza się conajmniej trzy zwrotki tekstu. Termin składania rękopisów oznaczony został na dzień 1. listopada r. b. przy zachowaniu zwykłych warunków konkursowych. Nagród będzie trzy: pierwsza rs. 25, druga rs. 15, trzecia rs. 10. Oprócz tego, utworom względnie dobrym udzielano będą odznaczenia honorowe. Kompozycje, już wykonywane publicznie, lub drukiem ogłoszone, nie mogą być na konkurs nadsyłane. Pieśni nagrodzone stają się własnością Towarzystwa, z prawem wykonywania ich na koncertach tegoż Towarzystwa. Prawo własności i wykonywania ich na koncertach zostaje przy autorach prac nagrodzonych.

Sędziami konkursu będą członkowie komitetu Towarzystwa, oraz artyści muzyczni, przez komitet zaproszeni: pp. Ciechoński, Kleczyński i Sattler.

Rękopisy nadsyłać należy pod adresem Towarzystwa muzycznego (gmach Teatru Wielkiego).

Treść nr. 28. „Tygodnika ekonomicznego": Giełda wiedeńska w I. półroczu 1891 r.; Kronika ekonomiczna (dr. X.); Drobne wiadomości (b. l.); Z targów zbożowych; Wiadomości handlowe (dr. Mir.); Kurs giełdy wied.; Cennik izby handlowej; Ogłoszenia.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 27 „BLUSZCZU" za lipca. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Korespondent *Nowej Reformy* donosi pod d. 10. lipca z Wiednia: „Sprawa „Morskiego Oka" względnie najnowsze gwałty pandurów węgierskich i strzelców ks. Hohenlohego, ich groźba strzelania na sędziego powiatowego i urzędową komisję, która zagrożona kulami cofnąć się musiała z miejsca i urzędować nie mogła, — sprawiła w Kole polskiem słusznie bardzo wielkie oburzenie, kiedy w tej sprawie nadeszło pismo p. hr. Koziebrodzkiego, z przedstawieniem przebiegu rzeczy na ręce p. dra Sokołowskiego, który podał treść otrzymanego listu prezesowi Koła p. Jaworskiemu i kolegom do wiadomości. Uchwalono na prędce pod pierwszem wrażeniem, żeby prezes Koła udał się bezzwłocznie do ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnoky'ego, i od niego żądał zapobieżenia gwałtom węgierskim i pomocy doraźnej. Później wzięto rzecz pod dalszą rozwagę i postanowiono czekać powrotu hr. Taaffe'go i ministra Zaleskiego, którzy chwilowo opuścili Wiedeń i w niedzielę mają wrócić, zatem odroczono z tego powodu sprawę do poniedziałku z tem zastrzeżeniem, że jeśliby hrabia Taaffe nie chciał, lub nie mógł skutecznie interweniować, wówczas ma się udać deputacja Koła do hr. Kalnoky'ego. Chociaż Koło polskie ze względów kurtoazji dla hr. Taaffe'go i ministra Zaleskiego odroczyło sprawę nagłą na dni kilka, nie mniej przeto można się spodziewać, że wystąpi ono tym razem energicznie i zrobi wszystko, co tylko będzie mogło." (Patrz telegram w rubr. „Rada państwa.")

* Do załatwienia ma jeszcze izba poselska etat ministerstwa sprawiedliwości, kilka tytułów budżetu i ustawę finansową poczem po dokonaniu wyborów do delegacyj wspólnych rozpoczną się ferje. Wybory te będą zapewne jednym z ostatnich przedmiotów porządku dziennego, inaczej mogłaby zajść obawa, że po dokonanych wyborach nie znajdzie się komplet dla dalszych obrad. Umieszczenie więc wyborów do delagacji na porządku dziennym będzie niezawodną zapowiedzią końca sesji. Jeszcze z jednego względu wybory te zasługują na uwagę, a mianowicie interesującem jest pytanie, czy Młodoczesi zasiądą w tym roku w delegacjach? Wspomnieliśmy już, że posłowie konserwatywni ofiarowali klubowi młodoczeskiemu kompromis, a mianowicie udał się z tą sprawą poseł ks. Karol Schwarzenberg do posła dra Engla. Klub młodoczeski na onegdajszem posiedzeniu plenarnem powziął następujące uchwały: 1. Kompromis należy tylko wówczas wziąć pod rozwagę, jeżeli będzie ofiarowany bez wszelkich zastrzeżeń; 2. Klub obstaje przy tem, aby ze względu na jego stanowisko i znaczenie, tudzież jego liczbę członków wysłać do delegacyj czterech członków; 3. Gdyby mimo niedojścia do skutku kompromisu członek klubu został wybrany do delegacji, wówczas nie ma przyjąć mandatu.

* Z powodu zapowiedzianej podróży króla serbskiego do Petersburga — piszą *Pet. Wied.*, co następuje: „Wizyta w Petersburgu ma podwójne znaczenie. Polityczna doniosłość tego faktu da się w krótkich słowach streścić. Będzie ona przedewszystkiem dowodem tego, że Serbja nie ma zamiaru odsuwać się od polityki dworu petersburgskiego i że w Białogrodzie uważają Rosję, jako starszą siostrę Serbji i oczekują od niej poparcia moralnego, a w razie potrzeby i materjalnego, w celu obrony niepodległości jej i całości. Pominąwszy znaczenie polityczne, wizyta powyższa wywrze niezawodnie wielki wpływ moralny na młodego króla Aleksandra. Losowi podobało się postawić go od najmłodszych lat w bardzo niezdrowych warunkach rodzinnych. Nieporozumienie między ojcem i matką musiało najfatalniej odbić się na jego umyśle, tem bardziej, że doprowadziło do zupełnego odsunięcia się młodzieniaszka 15 letniego od rodziców. Pobyt króla Aleksandra na dworze petersburgskim pozostawi w jego duszy niezatarte uczucie. Tu będzie mógł oglądać spokój i czystość miłości rodzinnej, tu napotka tę przyjaźń rodzicielską, której wypadki pozbawiły go w domu. Cała Rosja z uczuciem serdeczności powita młodego króla serbskiego, którego los budził współczucie we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa."

* Car rozkazał, aby eskadrę francuską w Kronstadzie przyjmowano z wielkimi honorami, w ten sam sposób, jak przed paru laty eskadrę niemiecką, towarzyszącą cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży do Peterhofu. Na cześć francuskich gości projektowane są wielkie uroczystości, w których i dwór rosyjski nie mały udział brać będzie. Dzienniki rosyjskie nader przychylnie odzywają się o pobycie eskadry francuskiej w porcie rosyjskim, a nawet w kołach rządowych nie ukrywają, że odwidziny te dadzą powód do manifestacyjnego ujawnienia przyjaźni fracusko rosyjskiej.

(Telegramy z innych pism.)

Monachjum 11. lipca. Ren i jego dopływy wezbrały; w kilku miejscowościach woda już wylała. (*N. R.*)

Paryż 11. lipca. Izba odrzuciła 258 głosami przeciw 174 wniosek, w myśl którego udzielić miano ogólnej amnestji za wszystkie polityczne występki i zbrodnie. (*N. R.*)

Praga 13. lipca. Goście rosyjscy z Moskwy i Petersburga na wystawę spodziewani są w pierwszych dniach sierpnia. (*G. L.*)

Salcburg 13. lipca. Zamierzone w dniu 13. bm. otwarcie ruchu na częściowej przestrzeni kolejowej pomiędzy Salcburgiem a Mondsee, musiało być odroczone na 8 do 10 dni a to wskutek spowodowanego przez ulewy częściowego usunięcia nasypów. (*G. L.*)

Budapeszt 13. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę o upaństwowieniu węgierskich linij Towarzystwa austro-węgierskich kolei państwowych. (*G. L.*)

Pola 13. lipca. Czynią tu wielkie przygotowania do uroczystego obchodu ćwierćwiekowej rocznicy wielkiej zwycięzkiej bitwy morskiej pod Lissą stoczonej d. 20. bm. (*G. L.*)

Londyn 13. lipca. Cesarstwo niemieccy byli przedwczoraj wieczorem na koncercie w pałacu kryształowym. Następnie odbył się objad u księcia Walji, po którym spalono ognie sztuczne. Między innymi przedstawiały ognie sztuczne pięć portretów cesarzowej, które cesarzowa sama za pomocą drutu elektrycznego zapaliła. Obraz, przedstawiający bitwę nad Nilem, zapalił cesarz Wilhelm.

Wczoraj byli cesarstwo niemieccy w towarzystwie księstwa Connaught i ks. Krystjana na nabożeństwie w katedrze św. Pawła, po którem powrócili do pałacu Buckingham, pozdrawiani z szacunkiem przez tłumy ludności. (*G. L.*).

Hadfield 13. lipca. Cesarstwo niemieccy przybyli wczoraj wieczorem z Londynu do Hadfield, w celu odwidzenia prezydenta ministrów Salisbury'ego. Poprzednio przybyli tu: księstwo Walji, księżniczki Wiktorja i i Maud, tudzież książę Cambridge z orszakiem. Na dworcu kolejowym powitał cesarstwa niemieckich lord Salisbury. Cesarstwo udali się do Hadfieldhouse, gdzie powitała ich małżonka premiera. Przy powitaniu były tłumy ludności okolicznej. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 13. lipca. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu odpowiedział minister skarbu na interpelację p. Fuchsa, co do opodatkowania duchowieństwa, że polecił władzom podatkowym nie wliczać do wymiaru podatku duchowego kapłanów takich ofiar, które są czystą darowizną na rzecz kościoła.

Następnie hr. Schönborn przedłożył petycję Piotra Rabsta o odszkodowanie za czas spędzony niewinnie w więzieniu karnego sądu krajowego we Wiedniu i polecił ją izbie do jak najszybszego załatwienia. — Hr. Taaffe w odpowiedzi na interpelacje dep. Nitschego w sprawie ustawy o zarazie bydlęcej oświadczył, że rząd austrjacki nie może w żaden sposób zaniechać surowego przestrzegania tej ustawy gdyż rzuciłoby to nader złe światło na całą austrjacką administrację, a to, że zaczęlibyśmy łagodniej stosować tę ustawę, nie wpłynęłoby wcale na inne państwa w tym kierunku, iżby granice swe otworzyły dla przywozu austrjackiego bydła.

Rząd gotów jest przeprowadzić dokładnie wszystkie projekta uchwalone przez komisję naradzającą się nad ustawą o zarazach bydlęcych, jeśli je izba przyjmie i uchwali. Namiestnik dolno-austrjacki zniósł zakaz przywozu bydła rogatego do Austrji dolnej, ale tylko z Czech.

P. Czecz daje wyraz też nadziei, że program, nakreślony przez ministra rolnictwa na poprzedniem posiedzeniu izby, jeszcze w ciągu bieżącej sesji do urzeczywistnienia zbliżony zostanie.

P. Doetz uskarża się na zdeprecjonowanie gruntów włościańskich i ustawiczną dekadencję stanu włościańskiego.

P. Huebner odpiera zarzuty i obwinienia, wypowiedziane przeciw temu stanowi przez p. Morre'go.

P. Pollak wyświetla przyczyny zubożenia ludności włościańskiej, zwłaszcza w Czechach.

Wiedeń 13. lipca. (*Koło polskie*). Na wczorajszem posiedzeniu Koła odczytał prezes Jaworski deklarację w sprawie „Morskiego Oka", następującej treści: Z powodu nieobecności hr. Taaffego we Wiedniu, p. Jaworski nie rozmawiał w tej sprawie z min. Kalnokym. Natomiast zapytywał w sobotę hr. Schönborna, ażali otrzymał z Krakowa relację o tem, co nad „Morskiem Okiem" zaszło, na co usłyszał odpowiedź ministra zaprzeczającą. Wówczas p. Jaworski domagał się, aby hr. Schönborn w telegraficznej drodze zażądał wyjaśnień z Krakowa i to przyrzekł minister uczynić. Koło polskie — są dalsze słowa deklaracji — pomijając prywatny spór hr. Zamoyskiego z ks. Hohenlohe — zajmuje się tą sprawą wyłącznie z uwagi na nietykalność granicy Galicji, dalej ze względu na powagę władz rządowych, która przez służbę ks. Hohenlohe'go i węgierskie organa rządowe ciężko obrażoną została, wreszcie z uwagi na same Koło, iżby oszczędzić mu ewentualnych zarzutów, że nie wyczerpało wszystkich środków, celem zapobieżenia rozlewowi krwi, który każdej chwili nastąpić może.

Wniosek p. Pinińskiego, iż Koło przyjmuje deklarację swego prezesa do wiadomości i solidaryzuje się z nim najzupełniej, uchwalono jednogłośnie.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uporano się z etatem „ministerstwa sprawiedliwości". Wśród dotyczącej dyskusji p. Rutowski, omawiając ostatni proces krakowski, żądał, ażeby p. Piniński wytoczył przed izbą nadużycie, tym procesem zadokumentowane. Lecz p. Piniński oparł się temu, poczem rzecz skończyła się na niczem.

Jako mowcy, wśród rozpraw nad etatem tego ministerstwa, zostali wyznaczeni przez Koło pp.: Piniński, Eugeniusz Abrahamowicz, dr. Byk i Potoczek.

Wiedeń 13. lipca. Poszczególne kluby poselskie wyznaczyły już kandydatów do delegacyj. Z tego co wiadomo wynika że skład tegorocznej delegacji austrjackiej nie wiele będzie się różnił od zeszłorocznej. Młodoczesi domagają się czterech mandatów, gdy natomiast konserwatywna wielka posiadłość wyznacza im tylko trzy, a jeden chce oddać Staroczechom. Jedna grupa klubu młodoczeskiego zgadza się na to, inna natomiast czyni zawisłym swój udział w delegacji od spełnienia żądania co do czterech mandatów.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 13. lipca. Na zgromadzeniu czeskiego związku chłopskiego krytykowano działalność klubu młodoczeskiego w radzie państwa. Poświęcając całą uwagę kwestjom narodowościowym i prawno-państwowym, posłowie młodoczescy zapominają poco ich do rady państwa wysłano. W najbliższym czasie ma być zwołany powszechny wielki wiec chłopski dla zajęcia stanowiska przeciw Młodoczechom.

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przybył tu wczoraj dla zwidzenia wystawy krajowej. Po szczegółowem jej oglądaniu, które trwało cztery godziny, wyraził zupełne swoje zadowolenie. Popołudniu wrócił do Wiednia.

Paryż 13. lipca. Cztery tysiące członków syndykatu kolejowego postanowiło zastanowić od jutra pracę na wszystkich kolejach, jeżeli do tego czasu nie dadzą zupełne zadośćuczynienie obecnie strejkującym.

Tuluza 13. lipca. W dzielnicy Św. Cyprjana wybuchł wielki pożar. Dziesięć kamienic spłonęło. Dwóch członków straży pożarnej ciężkie odniosło skaleczenie.

Hamburg 13 lipca. *Hamb. Nachr.* starają się dowieść, że ks. Bismark występował wobec cesarza Wilhelma I. za trwałem porozumieniem się z Astrją, z czego wynika, że nie wierzył w trwałą przyjaźń między Niemcami a Rosją.

Stambuł 13. lipca. Sułtan przyjmował wczoraj w oficjalnej audjencji ministra bułgarskiego Naczowicza, tudzież reprezentanta dyplomatycznego Wulkowicza. W sferach politycznych uważają to przyjęcie za wypadek doniosłego bardzo znaczenia, albowiem od czasu ustąpienia księcia Aleksandra zdarza się to po raz pierwszy, że sułtan oficjalnie przyjął dygnitarzy bułgarskich. Słychać, że ambasador rosyjski pan Nelidow ma skutkiem tego uczynić Porcie przedstawienia.

Wiedeń 13. lipca. Na dworcu kolei Północnej przyszło wczoraj w nocy do zderzenia pomiędzy kurjerskim pociągiem z Cilli a pospiesznym z Bolonji. Pociąg uderzył na wagon pakunkowy stojącego na tym samym torze pociągu cylijskiego i popchnął go na dwa ostatnie wagony osobowe. Trzy osoby odniosły ciężkie skaleczenia, dziesięć zaś osób lżejsze.

Budapeszt 13. lipca. Klub liberalny uchwalił po wywodach hr. Szapary'ego nie wchodzić w obrady nad wnioskiem Csatara w przemiocie ogłaszania stenograficznych protokołów z posiedzień sejmu węgierskiego w dzienniku urzędowym.

Berlin 13. lipca. Nowy minister kolei i robót publicznych Thielen objął w sobotę urzędowanie.

Sąd wojskowy w Würzburgu skazał dwóch podoficerów od ułanów za nieludzkie obchodzenie się z podwładnymi, każdego na półtora roku więzienia i degradację.

Wiedeń 13. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·52—9·56; żyto na jesień 6·33—6·35; owies na jesień 5·89 — na wiosnę 6·18; kukurydza na czerwiec 6·20; nowa kukurydza 5·64; rzepak 15·30.

Paryż 13. lipca. Większa część robotników kolei, orleańskiej, którzy świątkowali, a dla których rada miejska uchwaliła 6000 franków, podjęła na nowo roboty.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. Paygert, z Streptowa. W. Postruski, z Wojniłowa M. hr. Kalinowski, z Zastawny. J. Rosenstock, z Rusiatycza. L. Gal, z Paryża. J. Sternal, z Majdanu górnego, J. Spett, z Jasła. Gnatowski z Podola rosyjskiego.

HOTEL FRANCUSKI. A. Nadolski, z Turki. M. Witowska, z Wołynia. I. Unger, z Drohobycza. I. Schmal, z Wiednia. P. Füllenbaum, z Starożyniec. Hr. C. Stecki, z Nadycz. O. Schummer, z Datnicz. S. Bock, I. Schorz, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Dr. I. Kosiński, z Zamuliniec. Dr. Przesmycki, z Halicza. A. Rakowski, z Lipnik. Dr. A. Petelanz, ze Stryja. I. Przystupski, z Kołomyi. A. Fiedler, ze Stanisławowa. I. Leszczyński, z Słowity. A. Arwaś, z Rzeszowa. C. Schloss, ze Stanisławowa. M. Torozaniewicz, z Witkowa. W. Lisikiewicz, z Suczawy. E Bólwiński, z Nowego Sącza.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Taaffe, z Wiednia. Hr. K. Crusenstern, z Niemirowa. E. Strembosz, z Wołynia. Br. Ginejko, z Odesy. R. Reimann, z Jarosławia. Ks. N. Boczkowski, z Rosji. T. Balicki, z Agram. H. Rupprecht, z Jarosławia. E. Neronowicz, z Białogłów. Dr. L. Goldberg, z Czerniowiec. Br. Harsdorf, z Król. Pol. A. Pruszyńska, z Wołynia. H. Nadler, z Czerniowiec S. Biske, z Kijowa. E. Horowsky, z Szwecji.

HOTEL WARSZAWSKI. F. Linbach, z Medynic. E. Lang, z Brzuchowic R. Hudzik, z Bełza. I. Szwakowicz, ze Stanisławowa. W. Polityński, z Jasła. W. Jasinicki, z Krosna.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz szósty

WIELKI MOGOŁ

operetka w 3. aktach, a w 4. odsłonach Ed. Audrana, — słowa Chivot'a i Duru — tłumaczenie A. Kitschmana.

Jutro po raz pierwszy: „Nasze żony", komedja w 5. aktach Mosera i Schönthana, tłumaczenie M. Sachorowskiego.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 13. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
…olej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 —	214 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	240 50	243 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	214 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 51 l.	98 90	99 6[illegible]
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	97 60	98 3
4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 90	96 60
4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 60	100 50
4-proc. w. a los. 56 l.	95 80	96 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
2½%	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kreayt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4%, w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 8[illegible]
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	—
4½% w. a.	98 50	99 20
4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 26	9 40
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 31	1 41
papierowy	1 28½	1 30½
100 marek niemieckich	57 40	58 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Lipca 1891 r. (godz. 1 min. 58 po południu).

	dzisiej- szy	z dnia popрz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	89 —	88 90
węgierskie banku kredytowego	342 25	341 50
Banku angio-austrjackiego	158 75	158 50
Unionbanku	236 50	236 50
kolei Karola Ludwika	214 75	212 75
kolei północnej	274 —	274 —
kolei południowej (Lombardy)	103 50	103 25
kolei państwowej	188 13	188 50
kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 —	232 75
kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	197 [illegible]
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	152 75	152 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	164 50	163 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. [illegible])	210 75	210 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	211 75	211 75
Renta węgierska złota 4-proc.	105 45	105 40
Akcje Bankvereinu	112 30	112 25
Rosyjski rubel papierowy	1 30 ¼	1 30 —
Losy premiowane węgierskie	— —	—
Akcje kredytowe	296 75	296 50
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 30	9 32

Berlin, dnia —. Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).

Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei połudn. (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·09	8 12	9 28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ „ na Łodzamcze		2·18	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11 52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełza					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 31		10 42
„ z Łodzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 58				
Do Czerniowiec	2·30	9 16	10 24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełza					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 13. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 50 10·50	9·25 10·—	8·90—9 85	9 50 10·50
Żyto	7·——7 50	6·50—7·20	6·20—7·05	7·——7·6[illegible]
Jęczmień	7·——7·30	6·——6 75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·——8·—	7·——7·35	6·40—6·75	7·50—8·—
Groch	———	6·— 10·—	6·— 10 50	6·30—9·75
Wyka	———	———	———	———
Rzepak	12·—13 50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13 6[illegible]
Lnianka	———	———	———	———
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	———	———	———	———
Konicz. szw.	———	———	———	———

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne, w handlu nie ma żadnej inicjatywy do transakcji.

Podziękowanie.

Jakie podpisana po stracie męża składa na tem miejscu reprezentantom władz, duchowieństwu obu obrządków, miejscowym i zamiejscowym zmarłego kolegom, słowem wszystkim którzy w dniu oddania zmarłemu ostatniej usługi udział wziąć raczyli, wreszcie Wmu Drowi Adolfowi Goldchuberowi za Jego bezinterosowną, a pełną poświęcenia opiekę składam w dniu dzisiejszym podziękę w słowach Bóg zapłać.

Żydaczów 5. lipca 1891.

Marja Smólska.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Poszukuje się palacza specjalisty do pieców wapiennych o bez ustanem działaniu. Adres udzieli biuro „Dziennika".

Ucznia z ukończoną VI. klasą gimnazjalną poszukuje do praktyki. Apteka w Sokalu. Wysoczański. 567

Fortepian w bardzo dobrym stanie do nabycia ul. Zamojskiego 1. 566

Poszukuje się restauratora do miejsca kąpielowego w okolicy Lwowa. Adres udzieli biuro „Dziennika".

Restauracja w domu hotelu Europejskiego w Brodach, 4 pokoje i kuchnia, w zupełnie odnowionym stanie, jest do wynajęcia. Zgłoszenia uprasza się pod: Mauryey Silberg, Brody. 569

Konkurs. Celem obsadzenia posady stałej lekarza miejskiego z płacą roczną 250 zł. i wolną praktyką rozpisuje się konkurs niniejszy. O posadę powyższą mogą się ubiegać jedynie doktorowie medycyny, a to osobiście lub piśmnie w przeciągu 14 dni, od dnia dzisiejszego licząc. Urząd gminny Gwoździec (obok Kołomyi) 11. lipca 1891 r. Kopel Schrejer, zastępca naczelnika gminy.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Fortepian wypożyczę. Wiadomość fabryka tutek. Krakowska 5. 5?6

Na sprzedaż karetę podwójną używaną oglądać można we dworze w Pustomytach, przystanek kolei Państwowej stryjskiej o pół godziny od Lwowa.

Od września — dla dwóch studentów mieszkanie z utrzymaniem. Pierwszeństwo mają uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa z klas wyższych. Zgłoszenia pożądane przed wakacjami. Bliższe szczegóły ul. Długosza 7. J. Maszkowska.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3. 5.

12. Kochanowskiego 3 pokoje.

3 pokoje, kuchnia z przynależnościami. Kampiana 7. 565

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrówmany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct, na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

przyjmuje do **końca lipca b. r.** zamówienia na:

pszenicę banatkę orygiualną i krajowej produkcji, oraz wszelkie inne odmiany, tudzież **żyto trzeinowe szampańskie i montańskie itp.**

Przyjmuje również zamówienia na **płachty rzepakowe i sztuczne nawozy.**

Biura Banku rolniczego do końca września b. r. otwarte **od 9. rano do 3. po południu.** 160)

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR

we Lwowie

Ces. król. uprzywilej. fabryczny

SKŁAD LAMP



poleca

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

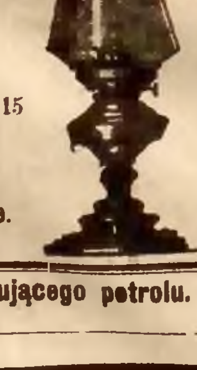
jakoteż 1415

LATARNIE

do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Wysyłka za zaliczką.



Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchującego petrolu.

Stacja kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Budapesztu 12 g

W miejscu: poczta 3 razy dziennie, telegraf, apteka.

C. k. Zakład zdrojowy

KRYNICA

(w Galicji)

najobfitsza **szczawa żelazista.**

Położenie górskie w Karpatach 590 metr. nad pow. morza.

Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w gaz kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1890 wydano ich przeszło 35.000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych, ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania: Przeszło 1.400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. „Hotel pod Trzema Różami" i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszkań, jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi przeszło 4.500 osób.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony:

C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny)

pod kierunkiem specjalisty Dra Ebersa (w r. 1890 wykonano 24.000 procedur hydropatycznych).

Osoby, leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie Dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji.

Sezon otwarty **od 15. Maja do końca Września.**

Na żądanie udziela wyjaśnień 1306

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Biuro informacyjne nauczycielskie

Mme Stéphanie

Kraków, Długa 7, 1578

poleca:

1. **Naucz. Polkę** z dosk. muz., dosk. niem., średn. franc. 2. **Naucz. Polkę** z dosk. niem., średn. franc., angiel., muzyką. 3. **Naucz. Polkę** z syst. szkolnym, dosk. franc. i niem., muzyką. 4. **Naucz. Francuzkę** z doskon. muzyką i doskon. niem. 5. **Naucz. Niemkę** z dosk. muzyką. 6. **Bonę Polkę** z konw. niem. i krawieczczyzną.

W księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

jest do nabycia i we wszystkich księgarniach

Konserwy z owoców i jarzyn.

Zbiór przepisów przechowania owoców w stanie świeżym, tudzież do utrzymania konserw, konfitur, galaret, marmulad, soków lub marynat.

Cena 30 ct.

Zamówienia za przekazem przesłane zostaną franko. 1607

NA LATO!

KAFTANIKI

bawełn. cienkie (Schweissauger) bawełniane i niciane, siatkowe, jedwabne, wełniane, Jaegerowskie letnie.

Kaftaniki do gimnastyki dla mężczyzn i dzieci.

Płaszcze tureckie,
Prześcieradła tureckie,
Ręczniki tureckie,
Spodnie do kąpieli,
Rękawice do nacierania,
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe, 1·50

poleca handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Kupuje i sprzedaje

garderobę męzką i damską, meble, maszyny, złoto, srebro i t. p.

Zakład Jaszczyszyna

w gmachu teatralnym. 1592

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bolu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 766

Poszukuje się do Rosji

Nauczycielkę Niemkę

jedynie do nauki języka i pomocy w szyciu dla dzieci.

Bliższa wiadomość w Biurze wywiadowczem **J. Polińskiego,** Lwów ul Karola Ludwika l. 5. 1598

Dziesięciu zdolnych rutynowanych

ślusarzy maszynowych

jakoteż

3 fachowo uzdolnionych formierów

do odlewalni żelaza

poszukuje

fabryka maszyn M. Dornwalda w Przemyślu.

Tylko rzeczywiście zdolni znajdą stałe zajęcie. 1606

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

L. 21.839. 1595

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25. czerwca 1891 r.

L. Bieńkowski.

Wycieczka do Pragi na wystawę.

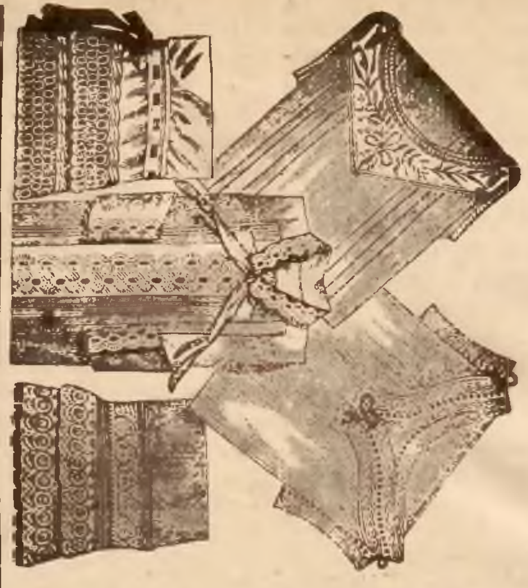
Pociąg towarzyszki, zostający pod kierunkiem komitetu, wyruszy z Krakowa do Pragi dnia 21. lipca rano. Wszyscy wyjadą koleją II. klasą i tą samą klasą powrócą. Koszta wycieczki wynoszą od osoby 55 zł. Za te pieniądze uczestnicy będą mieli: 1) Wolny przejazd drugą klasą z pakunkami do Pragi i z powrotem; 2) Całe utrzymanie tak w drodze, jak w Pradze w pierwszorzędnych hotelach i restauracjach; 3) Wstęp na wystawę, dorożki z kolei, na wystawę, oraz do Hradczyna; 4) Pierwsze miejsca na przedstawieniu w Narodnim Diwadle; 5) Wstęp na wieczór, który dla nas będzie dany, oraz udział w bankiecie, którym Czechów pożegnamy.

Ktokolwiek pragnie wziąć udział w wycieczce, powinien bezzwłocznie przysłać do Biura Komitetu, Kraków ulica Grodzka l. 29. II. piętro, najmniej 15 guldenów zaliczki od jednej osoby, reszta zaś musi być wypłacona najpóźniej do 19. b. m.

Panie nie potrzebują strojów balowych, **tylko wieczorkowe,** w Pradze bowiem będzie dla nas dany raut, przy udziale dam czeskich, po którym nastąpią tańce. Panowie chcący brać udział we wszystkich uroczystych przyjęciach, raczą nie zapominać o frakach lub strojach narodowych.

☛ **Panowie lekarze i przyrodnicy, którzy wezmą udział w zjeździe krakowskim, a zechcą z nami się połączyć, raczą już teraz zamawiać bilety, ponieważ bardzo być może, że lista uczestników będzie rychło zamknięta, gdyż zastęp zgłaszających się jest wielki.** 1594 c

---



Gotową bieliznę

dla pań, panów i dzieci

poleca

SKŁAD PŁÓCIEN

stołowej bielizny

i

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych

M. Beyera i Spółki

Lwów,

ul. Karola Ludwika liczba 1.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct. Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

Najlepsza KAWA palona ½ kl. zł. 1·20 ct.

⅛ kl. **najlepsz. herbaty,**
⅛ kl. **najl. o[…]uchów** 50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841.

Poleca:

Materje letnie najmodniejsze

po bardzo przystępnych cenach.

L. 5.685. 1586

KONKURS.

Magistrat miasta Kołomyi mając zamiar zdjęcia planu niwelacyjnego miasta, celem projektowania założenia nowej sieci kanałowej w całem mieście, poszukuje technika, który by się podjął tej czynności, i uprasza pp. techników, którzy by tę czynność objąć chcieli, o wniesienie swych zgłoszeń do końca lipca 1891 r., wykazując przy tem swe uzdolnienie i praktykę w tym kierunku, i podając oraz wysokość żądanego wynagrodzenia za tę pracę, — względem którego z akceptowanym konkurentem ostateczna umowa zawartą zostanie.

O przydatności projektu rozstrzygać będzie opinja lwowskiego towarzystwa politechnicznego.

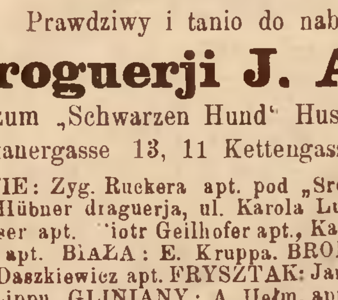
Magistrat miasta

Kołomyja, dnia 29. Czerwca 1891.

Burmistrz

Zulauf.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt GRÓDEK pod Lwowem: A Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: K. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.